Nr 36 | Kraków, dnia 7 września 1919 r. | Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . 24 K, w Królestwie . . 18 marek, w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Żądamy wolnego handlu!

Już wszyscy — na szczęście — zdaliśmy sobie sprawę z tego, że system wyżywiania ludności, wynaleziony przez Niemców w czasie wojny, doszczętnie zbankrutował. System ten, polegający na t. zw. centralach żywnościowych, doprowadził do ruiny całą aprowizacyę, narobił wiele złego, wzbudził tylko żywą nienawiść u tego, komu miał służyć. Nie zadowolił on nikogo: mieszkaniec miast przeklina go, psioczy na niego chłop — a tylko paskarz, tuczący się na nędzy ludzkiej, bez serca i sumienia głodzący szerokie masy, czuje się swojsko i swobodnie w tym właśnie systemie. I to ten system zabija; bo wykazuje, że system ten zasługuje na zupełną zagładę.

Może on odpowiadał duszy niemieckiej; Niemiec wychowany w państwie — kagarni, przyzwyczajony już od kolebki do poddania swego karku w jarzmo przepisu i „niemieckiego" porządku, nie czuł się skrepowany wszelkiemi kartkami, przepisami, rekwizycyami i tym podobnymi wynalazkami wojennymi. Dusza polska jest zupełnie inna; inteligentna, ruchliwa i lotniejsza niż niemiecka, nie znosi skrepowania jej setką przepisów. Wiemy dobrze o tem, że Polak jest cierpliwy, wiele przeczeka i przetrzyma, byle z dobrej woli, a nie przymusu. Stąd pochodzi ten objaw — nie wchodzimy czy dobry — że pierwszym skutkiem każdego nowego przepisu, kagańca i nowej „centrali" była myśl, jakby ten przepis ominąć, jakby go unicestwić. Przepis, ustawa jest wtedy dobra, jeżeli stosuje się ją w takich warunkach, że ją wogóle wykonać można; jeżeli rozporządzenie jest niewykonane — jest zbędne, rozgorycza tylko tych, którzy nie mogąc go wykonać, muszą mu na oko ulegać.

A wykonać te wszystkie przepisy — było i jest rzeczą niemożliwą. Ustaliła się w świecie — nie od dzisiaj — zasada handlowa, oparta na prawie o podaży i popycie. Każdy wie, że ten, komu z zapasów niezbędnych na wyżycie coś zbywa, musi to sprzedać, bo potrzebuje towarów innego wytwórcy dla siebie. I wiemy to dobrze, że dwaj ci ludzie się znajdą, względnie ułatwi im to kto inny, jak od początku cywilizacyi ludzkiej się działo — kupiec, czy kooperatywa, t. j. związek, spółka i t. p. Jeżeli chodzi o ochronę ludności przed nadmiernym wzrostem cen, to nauka o gospodarstwie stwierdza znowu, że wolne współzawodnictwo i konkurencya kupiecka jest najlepszym regulatorem; zresztą państwu o wiele łatwiej wyszukać kilkuset łajdaków-wyzyskiwaczy i ich ze względu na szkodliwą działalność bodaj powiesić — niż kontrolować wytwórczość milionów obywateli.

Wszelkie „centrale" nie spełniają zupełnie swego zadania, choćby się Bóg wie jak pięknie nazwały, choćby na ich czoło najdzielniejszych i najuczciwszych ludzi postawiono.

A ile zrobiły i robią złego?

Przedewszystkiem demoralizują ludzi; z ilu ludzi uczciwych nawet, kiedy się stali „czynnikiem decydującym" w sprawie jakiejś dostawy i t. p. porobili się łapownicy i złodzieje? Przecież to wiemy napewne, że żadna instytucya od początku świata nie dała tylu kandydatów do stryczka i kryminału ile powinny dać austryacko-niemieckie centrale. Przecież te setki śledztw, procesów, kradzieży, łupienia grosza publicznego, o których ciągle słyszymy, toż to skutki „centralowej" gospodarki; a zdajemy sobie sprawę z tego, że tysiąca innych nie wykryto i nie wykryje się nigdy.

Na tem podłożu wyrósł nowy typ człowieka, nieznanego dotychczas: paskarz. Człowiek bez czci i wiary, widzący tylko brzuch swój i swoją kieszeń, pewny prawie swej bezkarności, wskutek korrupcyi i zepsucia wy-

wołanego wojną i nędzą — wysysa ostatni grosz z kieszeni biedaka, ostatnie soki żywotne narodu.

Trzeba widzieć te gromady biednych matek po miastach wynędzniałych, czekających na żywność, te rzesze wygłodzonych biedaków wiejskich bezrolnych i małorolnych, wtedy dopiero człowiek pozna, ile w tem wszystkiem krzywdy i łez ludzkich. Trzeba widzieć gazdów z górskich okolic, jak jeżdżą do Krakowa dziesiątki mil, żeby po drogich cenach kupić ćwierć żyta, żony robotnika, która jak złodziejka kradnie z nędzy niedojrzałe kłosy na polach podmiejskich.

Pewnie — zrobiła wojna swoje, ale lwią część winy muszą wziąść na siebie ci, co fałszywą zasadę zastosowali do życia gospodarczego i chcą ją zatrzymać.

Niema już chyba na polskiej ziemi zwolenników „central“, czy urzędów „aprowizacyjnych“, „ministerstw“ i „delegatur“, prócz gromady złodziei i paskarzy. Ze wszystkich ust rozbrzmiewa rosnący gwałtownie okrzyk: „Precz z nimi! Żądamy wolnego handlu!“

Oby czynniki u góry nie obudziły się za późno!

Polska ludowa.

(Dokończenie).

Kiedy Polskę mieli w swoich rękach panowie magnaci wraz ze szlachtą, to lud nie miał prawa, ni władzy do niczego; dziś, gdy „lud podnosi schyloną głowę“, musi on sam pamiętać o obowiązkach na nim ciążących, a przez innych zaniedbanych; a muszą też o tem pamiętać również i ci wszyscy, co z ludu wyszli, tak samo jak i ci, co z ludem się stykają i wśród niego żyją i działają, jak im tam wypadło. Budujmy więc Polskę, ludową: nie chłopską, i nie pańską, i nie mieszczańską, lecz prawdziwie ludową, to jest taką, w którejby się znalazła i uwydatniła praca wszystkich klas ludowych w takim stopniu, żeby pożytek z niej miało całe nasze społeczeństwo. Bo nie było szczęścia w narodzie, gdy Polska była szlachecką, to też teraz, gdy ona ma być ludową, niech będzie sprawiedliwą i niech idzie w niej robota po takiej linii, żeby wszystkie klasy społeczne były w niej syte, dostatnio ubrane i obute, a nie nędzarze w łachmanach i bandyci z rewolwerami. Nieszczęśliwy to naród, w którym się widzi znaczną liczbę żebraków i słyszy o napadach i mordach bandyckich, i nie wiem, który kraj jest pod tym względem na pierwszem miejscu, jednakowoż i u nas zła tego spotyka się wiele i do usuwania go jest wiele pola i pracy na niem dla wszystkich, którzy się tego zechcą podjąć.

Polska ludowa ma pamiętać o wszystkich swych dzieciach jednako, nie, żeby jedni byli w jedwabiach, a drudzy pół nago, jedni spijali szampany, a drudzy i filiżanki herbaty nie mieli możności wypić, jedni posiadali tysiączne fortuny i je przehulali po szerokim świecie, a swoi żeby marli głodem, i w kierunku tych zmian musi iść naród nasz cały, musi iść tak Sejm, i partye, i stronnictwa polityczne, jak i pojedynczy obywatel i to nietylko ma się uwydatnić w prasie, czy na zgromadzeniach, lecz do takiej działalności Rzeczpospolita nasza przystąpić musi stanowczo, jeżeli naprawdę ma się stać ludową, t. j. taką, że ludowi w niej będzie dobrze, że nie będzie on przez nikogo wyzyskiwany, krzywdzony i nikt nie będzie na nim popełniał żadnych nadużyć.

Wszystko to jednak są rzeczy nie nadzwyczajne i nie nowe. Skoro w Ameryce są one możliwe, skoro w Szwajcaryi, Francyi czy Danii lud doszedł do tego i nasz polski lud dojść do tego musi, choćby się to nawet miało naszym przeciwnikom nie podobać. Na ludzie cały się gmach społeczny opiera i spoczywa, lud więc powinien być silnym, a silnym być, to znaczy być w dostatku i dobrobycie, i słusznie też mówi jedno zagraniczne przysłowie, że „jak chłop ma pieniądze, to ma je cały świat“, i gdy o to dbać będzie Rzeczpospolita nasza, żeby i u nas znalazło owo przysłowie zastosowanie, to wtenczas będzie dopiero szczęście w narodzie.

Dotąd mieliśmy bogatych obszarników, kupców i żydów, adwokatów, księży i różnych łupiskórów ludu, a lud był na ogół w nędzy — teraz nadszedł wreszcie czas, że się to po części powinno wyrównać, a stanie się to, gdy rolnicy będą mieć odpowiedni warsztat rolny, robotnicy znajdą u siebie w swoim kraju pracę i zarobek w polskim przemyśle, gdy część obejmie w swe ręce nasz zaniedbany handel, to wtenczas i ci wszyscy, ci co dziś na lud nasz patrzą z ukosa i źle go traktują, sami go cenić i szanować będą musieli. Do tego wszystkimi sposobami zdążać jest naszem wielkiem przykazaniem. Dobro Rzeczypospolitej niech będzie dla nas najwyższem prawem!

Jan Sobek, włościanin-poseł.

Obowiązek względem Ojczyzny i odpowiedzialność.

Kiedy byłem jeszcze chłopcem, spotkałem raz gospodarza znajomego, który z wielką starannością obcinał konary młodego dębczaka.

Pochwaliłem Pana Boga i po paru słowach zwyczajnej, wiejskiej gadaniny zapytałem, po co też to tak ranić drzewo i opóźniać jego wzrost. Gospodarz uśmiechnął się na to moje powiedzenie i odrzekł: „Mój kochany Stasiu! nie wierz temu! Jak dożyjesz, będziesz widział, jaki to będzie prosty, ładny dąbek i trzy razy więcej wart będzie, niż inne, zaniedbane! Ja tam tego nie doczekam, ale ty jeszcze-ś młody“.

I rzeczywiście.

Gospodarz umarł, a ja doczekałem po przeżyciu tego, czego ni on, ni wielu innych nie przeżyło i nie doczekało. Wiekiem zbliżam się, albo i równam mojemu przyjacielowi z lat studenckich i często, ilekroć bawię tylko w stronach rodzinnych, lubię spojrzeć na dębczaka, dziś już dęba, pod którym toczyła się wyżej skreślona rozmowa. Dąb, prawdziwie prosty i okazały, nie trzy, ale dziesięć razy tyle wart, co jego zaniedbane rówieśniki.

Stary mój przyjaciel wiedział, co czyni, nie dla siebie, ale dla potomnych.

Jestem synem biednego chłopiny ze wsi i wśród wsi się wychowałem. Pasałem bydlątka, jak każdy inny syn gospodarski, broiłem, plotłem kapelusze, strugałem różne rzeczy, a nawet zaglądnąłem coś dwa razy do karczmy, za co dostałem pasem od ś. p. ojca i to porządnie, potem dopadłem jakiejś książki i zacząłem się

uczyć. Gdym tę pochłonął, wziąłem drugą i trzecią, nareszcie dorwaałem się „niemieckiej“, no i po wielu, a wielu, wcale nieprzyjemnych kurowodach, poszedłem do szkół, skąd po przyjeździe na wakacye pasałem dosyć długo dwie krowiny ojca. Tak się chowałem i tak żyłem wśród moich rówieśników, dobrych chłopców wiejskich, dzisiaj porządnych i poważnych gospodarzy.

Po przebyciu szczęśliwem i wytrzymaniu 4 i półrocznej burzy światowej w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, wróciłem i dzięki chorobie, której się nabawiłem w rowach, siedzę na urlopie w mojej wiesce rodzinnej, skąd — o ile pogoda pozwala i nogi — wymykam się w okolice i przypatruję życiu, które kocham. Istotnie, kocham życie młode.

Ale prawda, to nie żadna zasługa, bo któż nie kocha tych młodych, rosnących pod świetlną jutrzenką, czekających na wschód słońca, które przez wiek z górą, nie przez wieków parę nie dla nas świeciło, synów chłopskich. A przecież przykuci do ziemi rośliśmy i choć słońce do nas się nie śmiało, to myśmy się śmiali do niego.

Zabolało mię coś, ukłuło serce moje. Radbym nie pisać, lecz obowiązek i odpowiedzialność wobec Ojczyzny mi każe. Muszę pisać.

Wyroki świata chciały, aby ojcowie i starsi bracia krwią swoją i znojem rosili obficie niziny i góry rozległe w strasznej potrzebie wojennej, przewinienia wieków minionych sprawiły, że w obcej zbroicy i w obcym mundurze pławili się w Dunaju, Soczy i Piawie, lub marzli czy to w Karpatach czy szczytach alpejskich wśród głodu, niewygód, modlitwy, zmieszanej z przekleństwem, dla tej wszechwładnej Woli, o którą wieki prosiły spragnionemi usty — aż przyszła.

Radzą ojce wolne i mądre (głupich nie wybierano) nad losem potomności swojej. Męczą się i mozolą — nie dla siebie. Ziemię chcieliby wywrócić, by z niej wydobyć szczęście — nie dla siebie.

Wschodzi słońce i śmieje się. Nawet to wszystkim bez wyjątku świecące światło lubi śmiać się tylko do wolnych.

Patrzę na tych, co się śmiać również powinni i widzę z bólem, że się nie śmieją — dorastająca młodzież wiejska. To straszne! Czyż po to marnieli na wojnie krwawej jej ojce i bracia, a matki łzy lały w dni smutne by ci, dla których Opatrzność dzień zwolin zesłała, nie umieli, czy nie mogli popatrzeć wyżej, niż ich ciało sięga?

W ziemię patrzą, jakby w niej piętna kainowego dopatrzeć się chcieli.

A jeśli się modlą, to się modlą, by Niebiosa zamiast deszczu czy pogody, tytoniu im spuściły na ziemię.

A jeśli się zejdą razem, to zaraz karciany hazard zakładają — nawet podczas nabożeństwa koło kościoła.

A jeśli radzą, to radzą nad psotami karygodnemi, które mają wyrządzić szkodę bliźniemu. Gorsi między nimi, których liczba nie jest zbyt małą, umawiają się o korzyści zbrodni różnorodnych.

Tak jest! Boleję nad młodzieżą części narodu, której ojcowie wykazali do dni naszych najwyższą odporność i siłę żywotną.

Bez ideałów, tego dyamentu działań ludzkich, a tylko z bryłą ziemi w garści, nie zaszedł nikt daleko.

Wojna wyrządziła ludzkości wiele i wielkich szkód nietylko fizycznych, ale i moralnych. Nie wszyscy jednak ojcowie wyginęli na niej, lub stracili poczucie odpowiedzialności wobec Boga i Ojczyzny.

Zaniedbane dęby warte dziś dziesięć razy mniej, niż ten w swoim czasie okrzesany. Czyż wolno nam tak niszczyć naszą Ojczyznę przez nasze niedbalstwo?

Czyż nie mają już żadnych obowiązków rodzice względem przyszłej wartości Ojczyzny i czy nie poczuwają się do odpowiedzialności wobec Boga za upadek człowieczeństwa w swych dzieciach? — Nie mówię już o wolności, okupionej tak krwawo we wszystkich prawie zakątkach kuli ziemskiej.

Prof. St. Węgrzyn.

Do naszych gospoś.

Rozumną gosposię po tem się poznaje,
Gdy z Kółkiem we wsi w styczności zostaje,
Gdy co kupić musi, to w Kółku nabywa,
A swoje produkta także w Kółku zbywa.
Takie to jest zdanie rozumnej gosposi.
Ona jaja, masło do Spółki zanosi.
Nie zważajcie na to, że żyd więcej płaci,
Bo wszakżeż widzicie, że gdy się wzbogaci,
Na kamienicznika, dziedzica wychodzi,
Mieszczana i chłopa już po sądach wodzi.
Do nędzy i biedy chłopów doprowadza.
Chłopi bez ubrania — on w jedwabiach chadza.
Tak się u nas działo i jeszcze się dzieje,
Bo z naszych wiosek takie zdanie wieje:
„Żydowi ja sprzedam, bo żyd więcej płaci,
Nie dbam wcale o to, że się żyd bogaci“.
Niejeden tak mawiał i do żydka chadzał,
Swoje gospodarstwo w długi doprowadzał.
W małej, większej wiosce wszyscy to widzicie,
Po wszystko, ze wszystkiem do żydów chodzicie.
Chodźcież sobie dalej, bądźcie ich ujkami,
Niedługo to czekać, będziecie dziadami!

Wrażenie z Zakopanego.

Dnia 24 sierpnia b. r. odbył się Zjazd posłów stronnictwa naszego w tym przepięknym zakątku ziemi naszej w Zakopanem. Przybyli niemal wszyscy posłowie tak z Galicyi, jakoteż z Królestwa i ze Śląska. Wprawdzie nie mieliśmy sposobności zwiedzić tych cudów przyrody: gór i jezior górskich, albowiem cały niemal czas bytności naszej tamże poświęciliśmy pracy politycznej t. j. wielkiemu wiecowi i posiedzeniom klubowym, na których omawiane były bardzo ważne sprawy i uchwalone zostały doniosłe rezolucye, jednak z pozostałych nam chwil staraliśmy się korzystać, aby poznać tamtejsze stosunki.

Przedewszystkiem wpadł nam w oczy ten piękny, narodowy strój góralski, którego to stroju wieś nasza polska formalnie się wstydzi i systematycznie wyzbywa. A szkoda wielka, albowiem nie wszystko złe, co stare, ale i nie wszystko dobre, co nowe. Dawniej, czy to w kościele, czy na jarmarku, można było widzieć lud wiejski w stroju swojskim i poznać, z której on okolicy a dziś się wszystko zaciera, tak, jakbyśmy się wstydzili, żeśmy Polacy.

Drugie, co nam wpadło w oczy, to ta wielka zapobiegliwość i pracowitość górali. Bo i czemże oni tam żyją. Chleb żytni u nich rzadkością, a rodzi się im jedynie lichy owies i ziemniki. Oglądaliśmy te plony, te ziemniaki i ten owiesek, wysoki na półtorej piędzi, a zielony jeszcze, jak ruta. I kiedyż on dojrzeje, skoro z 24 na 25 sierpnia spadł już w Tatrach śnieg, a powietrze jest już takie, jak u nas w listopadzie.

Ale lud ten nie wątpi, nie opuszcza tych gór, ale pracuje czy to u siebie, czy u obcych, a pracuje wytrwale, poprzestaje na małem i nie daje się biedzie zgnieść.

I gdy tak nad tem dumałem, przyszła mi na myśl zniszczona, ukochana ojczyzna nasza. Wsie popalone, pola zniszczone, zabrane bydło, konie i wszelki dostatek, brak wszystkiego. I co począć? Oglądamy się wszyscy na Sejm, na rząd nasz i oczekujemy pomocy, lecz ani Sejm, ani rząd nie będzie nam w stanie dać dostatku, skoro nie weźmiemy się do pracy. Bo skądże rządy czerpią dochody, jak nie z pracy społeczeństwa? Pożyczkami nikt długo gospodarzyć nie potrafi, bo one prowadzą do bankructwa, a my już niedaleko od niego.

Jest wielu, co pragną pracy, ale jej dostać nie mogą; ale jest wielu i takich, co chronią się od niej i patrzą żyć cudzem kosztem, co łakną wielkich zarobków, a takowe nie zawsze znaleść można.

Uczmy się od górali.

Oglądaliśmy pięknie budowe domy góralskie, a w szczególności u posła ziemi tamtejszej, Roja, który serdecznie przyjmował nas u siebie.

Dom jego zbudowany własną pracą, artystycznie wykończony, zachwycił nas wszystkich. Dnia 25 sierpnia urządzono w sali „Sokoła" zabawę, po góralsku wieczornicą zwaną; były śpiewy, deklamacye i bawił się ten dzielny i zdrowy lud góralski.

Cześć braciom góralom!

Szkiary dnia 26 sierpnia 1919 r.

Andrzej Pluta, poseł.

Nafta — przemysł chłopski.

Dotąd bardzo niewiele mówiło się u nas i pisało o przemyśle naftowym. Nasze kopalnie nafty znajdują się w dawnym zaborze austryackim; to też wobec istnienia kordonów Królestwo i Poznańskie żadnej prawie nie miały bezpośredniej styczności z tym przemysłem. Królestwo kupowało produkty naftowe z rosyjskich kopalń na Kaukazie, a Poznańskie używało wprawdzie galicyjskiej nafty, ale przychodziła ona tam przez Wiedeń i Berlin, a ludność nie zdawała sobie nawet sprawy, skąd otrzymują te produkty. Dzisiaj, kiedy zniknęły kordony, najwyższy czas, aby ogół polski, a zwłaszcza nasi posłowie dowiedzieli się, jak wygląda nasz przemysł naftowy.

Ropę naftową wydobywa się na kopalniach, rozsianych wzdłuż północnych stoków Karpat, przez otwory o średnicy 10 do 30 cm, wiercone do głębokości, dochodzących do 2000 m. Wartość ropy i jej zastosowanie odkrył Polak — Łukasiewicz; sposobu wiercenia otworów za ropą nauczyli nas Amerykanie, ulepszyli te sposoby Polacy, na większą skalę zorganizował kopalnie Polak — Szczepanowski; zdawałoby się przeto, że przemysł ten powinien stać się zaczątkiem polskiego przemysłu. Niestety, stało się inaczej. Banki nasze nie poparły tego przemysłu i przy pierwszych, ciężkich chwilach polskich przedsiębiorców, cały prawie przemysł ten dostał się w ręce obce. Dzisiaj, w przemyśle tym jest włożonych pieniędzy około K 1,500.000.000·—, z czego posiadają: Niemcy 30 procent, żydzi 35 proc., Francuzi 20 proc., Anglicy 15 proc., różne narodowości 5 proc., Polacy 5 procent.

Mimo, że cały prawie ten przemysł jest obecnie własnością obcych, robotnikami są wyłącznie Polacy.

Pierwszymi wiertaczami byli Amerykanie, otaczający tajemnicą sposób wiercenia. Wkrótce jednak nasz robotnik — przeważnie chłop z okolicznych wiosek — pojął umiejętność wiercenia, a nawet sprytem przewyższył swoich nauczycieli tak, że obecnie niema ani jednego amerykańskiego wiertacza na naszych kopalniach. Inżynierowie i kierownicy ruchu na kopalniach są prawie wyłącznie Polakami. Tak robotnik, jak i inżynier polski pracują dla wzbogacenia obcych.

Stosunki prawne w Galicyi odnośnie do przemysłu naftowego są tego rodzaju, że nafta jest własnością właściciela gruntu. Przedsiębierca, mający zamiar wiercić za naftą na cudzym gruncie, musi zawrzeć umowę dzierżawną na pewien okres czasu, płacąc jednorazowo pewną kwotę, pewne należytości od każdego wykonanego szybu i każdego m^2 zajętej pod kopalnię powierzchni. Ponadto zobowiązuje się przedsiębiorca oddawać właścicielowi gruntu bezpłatnie pewną część wydobytej ropy. Ilość ta, zwana procentem brutto, dochodzi do 20%, t. j. piątej części uzyskanej produkcyi. Ponieważ koszty wiercenia są dosyć znaczne, a nadto nie wszędzie natrafia się na ropę, przeto przedsiębiorstwa, poszukujące ropy, są nader ryzykowne. Zdawaćby się mogło, że jedynie właściciele terenów naftowych, pobierający brutta, ciągną największe dochody z tego przemysłu. Przed wojną, cała produkcya wynosiła około 100.000 wagonów, z czego procenta brutto wynosiły około 15%, t. j. około 15.000 wagonów, co przy ówczesnej cenie 800 K za wagon, przedstawiało wartość około 12.000.000 K rocznie. Przy dzisiejszych cenach 10 razy wyższych od przedwojennych wartość ta byłaby odpowiednio wyższą. Niestety, dochody te nie dostają się do rąk właścicieli gruntu, lecz przepadają w rękach najgorszego gatunku pośredników, którzy wyłudzają od chłopa prawo wiercenia za ropą, płacąc mu drobną kwotę ryczałtową, a sami zatrzymują dla siebie znaczne stałe roczne dochody z dobywanej ropy. Chłop nasz, przeczuwając niesumienność przychodzących do niego pośredników, opiera się nieraz długo zawarciu przedkładanej mu umowy, ale zazwyczaj nie najlepiej na tem wychodzi, gdyż umowę podpisze sąsiad, otwór wiertniczy wykona się na gruncie sąsiada, a zbyt długo ociągający się właściciel pozostaje z niczem.

W ostatnich czasach tworzyły się naftowe Spółki chłopskie, ale wyniki ich nie były świetne, ponieważ brakło im doświadczonych ludzi i niezbędnego poparcia władz. Niektórzy politycy ludowi tworzyli spółki chłopskie, aby pod pozorem ochrony praw właściciela terenu i robotnika wyłudzić prawa wiercenia za niską cenę a potem przy pierwszej nadarzającej się sposobności sprzedać całe przedsiębiorstwo obcym — może nie bez korzyści osobistych.

Obecnie, gdy tworzą się nowe formy gospodarcze państwa, godzi zastanowić się i chłopu polskiemu, jakie ma zająć stanowisko wobec przemysłu naftowego. Hasło

odebrania kopalń dotychczasowym właścicielom i upaństwowienia tego przemysłu zostało już rzucone. Ale — zdaje się — nawet najwięksi zwolennicy zniesienia własności prywatnej, upaństwowienia ziemi i przemysłu spostrzegli się, że przemysł naftowy najmniej nadaje się do rozpoczynania prób socyalizacyi. Ustala się powoli przekonanie, że na razie państwo może położyć rękę jedynie na handlu produktami naftowymi, i to wcale nie celem szkodzenia działalności prywatnego kapitału na polu kopalnictwa naftowego i przemysłu rafineryjnego, lecz celem ochrony i umożliwienia rozwinięcia się słabego polskiego stanu posiadania w tym przemyśle.

Jak to wyżej wykazałem, 95 prec. kapitału w naszym przemyśle naftowym jest w rękach obcych. Chcąc stworzyć polski przemysł naftowy, będziemy musieli stoczyć walkę z obcym kapitałem. Za rządów austryackich było publiczną tajemnicą, że namiestnik, posiadający udziały w niemieckiej rafineryi, gwarantował, że żaden Polak nie otrzyma pozwolenia na budowę polskiej rafineryi. Wobec takich stosunków, ówczesny polski stan posiadania w przemyśle naftowym był tak znikomo mały, że mowy nie mogło być o utworzeniu organizacyi polskiego przemysłu naftowego. Każda organizacya ówczesna miała większość, składającą się z żywiołów obcych, krajowi wrogich, która pozwalała łaskawie kilku polskim jednostkom reprezentować polski przemysł naftowy. Wśród tych jednostek zbyt często trafiali się ludzie, którzy ani sami kopalń nie posiadali, ani w tym przemyśle nie pracowali, a trudnili się tylko zawodowo — przy pomocy swych polskich nazwisk — sprzedażą resztek polskiego stanu posiadania.

Dzisiaj powinna nastąpić pod tym względem zmiana. Polak powinien posiadać własne organizacye, któreby mogły bronić praw naszego, bo naszemi rękami i na naszej ziemi stworzonego, przemysłu naftowego. Obecnie stosunki w tym przemyśle wskutek opanowania go przez obcych, tak się ułożyły, że interesy właścicieli terenu, przedsiębiorcy, wydobywającego ropę, robotnika i rafineryi są tak sprzeczne, że mowy być nie może o stworzeniu jakiejś wspólnej organizacyi.

Zmiana tego stanu mogłaby nastąpić jedynie przez złączenie właścicieli terenów naftowych, oraz robotników w jedną organizacyę i utworzenie własnych kopalń na zasadzie współdzielczości. Właściciel terenu i robotnik, to chłop polski. Dał on dowód w Kółkach rolniczych, że potrafi wyrugować żywioły obce z handlu wiejskiego i szynkarstwa. Potrafi on także stworzyć własny przemysł naftowy, który „starsi bracia“ umieli jedynie zaprzepaścić.

Trochę dobrych chęci, dużo wytrwałości i wiary we własne siły, a rzecz z pewnością uda się.

Inż. Władysław Szaynok.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Kraczkowa, w powiecie rzeszowskiem. W niedzielę dnia 17-go sierpnia 1919 roku odbyło się u nas zgromadzenie całej parafii pod przewodnictwem miejscowego wójta, p. Szajera Michała. Ten, przywitawszy czule posła Szmigla i delegata dra Andrzeja Kusia, udzielił głosu posłowi Szmiglowi, który w dłuższem przemówieniu oświetlił działalność Sejmu, akcentując często przy tem, jak wielkie ciężary podatkowe obarczyć muszą lud przez uchwały dotychczas powzięte. Następny mowca, dr Kuś, podkreślił niedołęstwo gospodarki finansowej, omówił reformę rolną, różne sprawy powiatowe i potrzebę organizacyi ludu w jedno stronnictwo. Obu mowców nagrodzono oklaskami, a dla posłów Piastowców uchwalono wotum zaufania na propozycyę przewodniczącego. Uczestnicy wiecu z różnych wsi wpisali się tłumnie do stronnictwa i wybrali sobie zarząd Rad ludowych. Po odbytem zebraniu podejmował zarząd gminy przybyłych gości i okolicznych obywateli serdecznie, z prawdziwie polską gościnnością. *Uczestnik.*

Bielcza, pow. Brzesko. W dniu 10 sierpnia b. r. odbyło się w Bielczy w ogrodzie włościanina Dukata nader liczne zebranie włościan z gmin: Bielcza, Perła, Waryś, Biadoliny Szlacheckie i Biadoliny Radłowskie — na którem p. Witos w jasnych słowach złożył dokładne sprawozdanie z dotychczasowej działalności w Sejmie w Warszawie.

Sprawozdanie to przyjęli zebrani z zadowoleniem i uznaniem, a w dyskusyi zabierali głos: pp.: Witek, Wojdak i inni, poczem na wniosek prof. Hamielca zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucyę, wyrażająca dla p. Witosa i posłów około „Piasta“ się grupujących votum zaufania i najserdeczniejsze podziękowanie za ich bardzo dobrą i owocną pracę dla dobra Rzeczypospolitej polskiej i ludu włościańskiego. *Uczestnik.*

Mielec. W dniu 17 sierpnia b. r. poseł tutejszego okręgu, p. Kędzior, stawał przed swoimi wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem z dotychczasowej swej działalności. Sala Rady powiatowej wypełniła się po brzegi licznie zgromadzonymi wyborcami. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Józefa Indyka ze Złotnik, sekretarzem Jana Popiela z Rzochowa. Następnie p. poseł Kędzior w przeszło $1^1/_2$-godzinnym wywodzie omówił pracę Sejmu i wybitny w nim udział Klubu Piastowców. A więc wspomniał p. poseł o granicach zmartwychwstałej Ojczyzny na mocy traktatu pokojowego, o budżecie państwowym, o reformie agrarnej, o odbudowie kraju, o monopolu zbożowym, o kanalizacyi, o obwałowaniu Wisły i t. p. Wywodów p. posła słuchano z ciekawością, gdyż cechowała ich znajomość rzeczy, a wolne były od osobistych wycieczek i napadania na drugich.

Nad sprawozdaniem powyższem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której liczni wyborcy zabierali głos — i tak: P. Kolisz z Cyranki zapytuje o sprawy finansowe, oraz kiedy nastąpi uchwalone upaństwowienie lasów. P. Haładej, by przy wynagradzaniu szkód wojennych uwzględniono przedewszystkiem już wniesione podania i wykazy wedle stanu rzeczywistego, a nie obecnego, bo teraz szkód sprawdzić się nie da. P. Rządzki z Rzędzianowic prosi posła o poczynienie starań o zapłatę za bydło, zabrane przez władze austryackie, oraz, aby przy załatwianiu reformy rolnej nie wzorowano się na systemie austryackim, gdyż nikt z nas nie doczeka się skutków tejże. P. Marcinek z Mielca zapytuje się, czy tam w rządzie warszawskim, a szczególnie w ministerstwie aprowizacyi zasiadają aptekarze, że artykuły — n. p. cukier — tak szalenie drożeją, a powiat nasz pod względem aprowizacyi tak mało jest uwzględniany, że otrzymane przydziały nie pozostają w żadnym stosunku do panującej nędzy. Występował zarazem przeciwko centralom, które smutnie zapisały się w pamięci ludu, a których panowanie już skończyć się powinno. Pp.: Kania z Wojsławia, Kłoda z Jaślan, Kawa z Mielca, podnosili liczne bolączki i domagali się wolnego handlu zbożem, a uchwalone przez Sejm ceny zboża nie odpowiadają w żadnym stosunku do panującej drożyzny i cenie artykułów, które chłop kupować jest

zmuszony po strasznie lichwiarskich cenach. Znalazł się też na zebraniu i poseł Krempa, oraz znany agitator socyalistyczny, Pszczoliński z Przecławia. Chcieli oni swoim sposobem zakłócić powagę zebrania, zarzucając, że Klub Piastowców głosował przeciw wolnemu handlowi i t. p., lecz, niestety, usiłowania ich były daremne. Ciętą odprawę dał im p. Buczek i poseł Kędzior, który następnie odpowiedział na podniesione w dyskusyi zapytania i interpelacye, przyrzekając wedle możności sił swoich stać się godnym zaufania swoich wyborców. To też na wniosek p. Buczka zebrani uchwalili p. posłowi jednogłośnie pełne votum zaufania, dziękując zarazem za dotychczasową pracę.

Rzecz znamienna, że w większej części uczestnikami zgromadzenia byli ci, którzy głosów swych przy wyborach na posła Kędziora nie oddali, ulegając niesumiennej agitacyi przeciwników, którzy mają jedynie własny interes na oku, a nie dobro ogółu. Dziś wyborcy z owoców pracy poznają, że byli w błędzie, przechodzą całymi szeregami do obozu p. Kędziora. W całym powiecie znać znaczne otrzeźwienie, ludzie poznają, że „krowa, co wiele ryczy, mało daje mleka“, że tylko uczciwa praca, a nie szumne mowy i obiecanki coś wartają. Dałby Bóg, aby wszyscy o tem chcieli po niewczasie się przekonali, bo „lepiej późno, niż nigdy“.

Sekretarz.

Dynów, w sierpniu.

Zarząd okręgowy sądowy dynowski P. S. L. postanowił skorzystać z feryi wakacyjnych Sojmu i zwołał na dzień 17 sierpnia b. r. po południu olbrzymi wiec nietylko z Dynowszczyzny, ale i części Brzozowskiego i Przemyskiego, na który zaprosił wszystkich posłów okręgu wyborczego Przemyśl-Brzozów.

Z zaproszonych przybył tylko poseł Toczek, zaś posłowie dr Tarnawski i Matusz usprawiedliwili swą nieobecność.

Nader liczne zebranie zagaił w imieniu zarządu p. Karol Notz i udzielił głosu posłowi Toczkowi.

Poseł Toczek poddał wyczerpującemu obrazowi przebieg prac Sejmu, omówił sprawę rolną, leśną, robotniczą, mówił o urzędnikach, wreszcie poruszył stosunek do innych stronnictw. Co do starostwa w Brzozowie, to podniósł p. Toczek, iż jest najbardziej wstecznicze ze wszystkich starostw w Galicyi, dlatego powiat ten tak cierpi na brak porządku i ładu. Wezwał przy końcu naród do solidarności i łączności, bo dziś wszystko się łączy przeciw chłopom, by zdławić ruch ludowy. Mowę posła przyjęto hucznymi oklaskami.

Przewodniczący otworzył dyskusyę, w której zabierali głos różni mowcy, jak wójt z Bartkówki, Hadam, Bobek z Niewistki, który podniósł, że Stapińszczycy stawiają w Sejmie takie wnioski, o których wiedzą, że nie przejdą; Szafran z Karolówki, Dańczyszyn z Dynowa, Kapuściński z Dylągowej w sprawie leśnej, Cieśla z Dynowa, Kowalski z Dylągowej i t. d., a z ich przemówień biły gorzkie słowa wielkiej krzywdy ludu i konieczności samoobrony.

Mijały godziny naprężenia duchowego, pokrzepiania się wzajemnego, już i zaczęło zachodzić słoneczko, a lud stoi i radzi. Przywiódł go tu ból, walka o prawa człowieka, których mu dziś jeszcze odmawiają ci, co nigdy właściwie żadnych praw narodów nie uznają; przywiodła te tłumy troska o dzieci, by lepsza świtała im przyszłość w wolnej ojczyźnie.

Późno wracały te tłumy w idealnym spokoju do swoich warsztatów pracy po słomiane strzechy, by po paru chwilach przyjemniejszych, wrócić do szarej przędzy swego żywota.

Uchwalone rezolucye brzmią:

Zgromadzeni na wiecu w Dynowie dnia 17 sierpnia wyborcy i wyborczynie okręgu sądowego dynowskiego oraz części przemyskiego uchwalają:

1) wezwać Wysoki Sejm, by natychmiast wstrzymano wywóz i wyrąb drzewa w lasach dla celów spekulacyjnych;

2) wezwać posła Toczka, aby się postarał, iżby zamknięto zaraz sprzedaż gruntów w Małopolsce aż do czasu wprowadzenia w życie reformy agrarnej;

3) ze względu, iż P. S. L. „Piast“ obdarzyło swem zaufaniem Toczka i ks. Kotulę, wybierając ich posłami do Sejmu, a ks. Kotula wystąpił ze stronnictwa Piastowców, zdradzając wyborców, zgromadzenie dzisiejsze żąda ks. posła Kotuli złożenia mandatu;

4) wyrażają Polskiemu stronnictwu Ludowemu Piastowców swoje zupełne uznanie; żądają, by wszyscy chłopscy posłowie ludowi utworzyli Związek chłopów pod przewodnictwem Witosa, a swemu posłowi Toczkowi wyrażają najszczersze podziękowanie za jego pracę i wzywają go, by nadal wytrwał na obranej, a twardej drodze, dla dobra ludu polskiego.

Szczepanów, pow. Brzesko. Dnia 10 sierpnia złożył prezes Witos sprawozdanie przed wyborcami z naszej okolicy. Przewodniczył kołodziej z Wokowic, zast. wójta Czesnek. P. Witos w długiem, pełnem myśli głębokiej przemówieniu objaśnił obecnej rzeszy ludu o wszystkich sprawach, jakie wyłaniają się przy budowie Polski. Przedstawił ogólny stan państwa i prace swego klubu poselskiego. Przekonaliśmy się z jego przemówienia, że Sejm, mimo, że różnie mówią — pracował dużo i wiele rzeczy uchwalił. Dobre to było zwłaszcza dla tych niecierpliwych, coby chcieli, żeby bez trudu i pracy w Polsce manna z nieba się sypała. Wyborcy przyjęli z gorącą wdzięcznością wywody swego prezesa i wodza. W dyskusyi zabierali głos: Koczwara z Woli Dębińskiej, Pieczko, Bentkowski ze Steciny, Pasierb z Mokrzysk, Kubala z Maszkienic i inni. Uchwalono z entuzyazmem zaufanie p. Witosowi. Wśród okrzyków na cześć P. S. L. i prezesa Witosa rozeszli się zebrani do swych wiosek.

Uczestnik.

Parcelacya dóbr państwowych.

Ministerstwo rolnictwa ogłasza, że celem dostarczenia ludności małorolnej i bezrolnej ziemi do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa wiejskiego, przeznacza do rozparcelowania w ciągu jesieni z gruntów b. Banku włościańskiego, z gruntów donacyjnych i z gruntów państwowych razem 130.000 morgów. Wedle powiatów ilość, przeznaczona na parcelacyę, wynosi: Kielce 58 dóbr o 21.334 m., Łomża 58 dóbr o 32.519 m., Lublin 20 dóbr o 9456 m., Piotrków 86 dóbr o 32.387 m., Płock 12 dóbr o 3934 m., Siedlce 25 dóbr o 15.555 m., Warszawa 31 dóbr o 15.143 morgów.

Ponieważ wymieniony obszar obejmuje majątki, znajdujące się w parcelowych dzierżawach lub w posiadaniu drobnych gospodarzy (na mocy zapoczątkowanych umów kupna od b. właścicieli lub urzędów, przypadających do parcelacyi, powierzchnia większych jednostek gospodarczych wyniesie około 60.000 morgów.

Prace przygotowawcze i wykonanie parcelacyi po

wierzono komisyom ziemskim i zarządom okręgowym dóbr państwowych. Podział pracy ustalono w ten sposób, że zarząd dóbr państwowych sporządzi wykaz majątków, które ze względów gospodarczych najbardziej nadają się do natychmiastowej parcelacyi. Ostatecznie rozstrzygną o tem na miejscu przedstawiciele komisyi ziemskiej i zarządu dóbr państwowych. Dalsza praca, t. j. likwidacya stosunku dotychczasowego użytkownika do państwa, zniesienie służebności, oraz innych ciężarów hipotecznych, należy do zarządu dóbr państwa, wykonanie zaś pomiarów planowej klasyfikacyi i szacunku, kwalifikowanie nabywców i układy z nabywcami należą do obowiązków głównej komisyi ziemskiej, która posiłkuje się wytycznemi ustawy o reformie rolnej. Dotychczas wykonano kwalifikacyę majątków; pomiary i klasyfikacya mają być ukończone przed 1 września b. r.

Już nam grozi emigracya.

Z Wadowic piszą nam: Jak słychać, setki robotników, a zwłaszcza rzemieślników, wybierają się na roboty do Francyi, Niemieb i Belgii, gdyż tam otrzymają lepsze warunki, niż w kraju. Moim zdaniem objaw to niepokojący, bo u nas w kraju będzie potrzeba bardzo wiele rąk do pracy przy odbudowie zniszczonego kraju. Powodem tego, że tylu naszych wybiera się poza granice kraju, jest przedewszystkiem b r a k   p r a c y   w   k r a j u, a następnie znacznie lichsze wynagrodzenie. Jeżeli robotnik dostanie dziennie 10 koron, to on z rodziną absolutnie z tego zarobku dziś nie wyżyje. Wobec minimalnej wartości korony zarobki we Francyi zwłaszcza, przedstawiają się bardzo korzystnie. Jeżeli wartość korony się nie zmieni, jeżeli drożyzna szaleć będzie nadal w tym stopniu jak dotąd, to położenie robotników w Polsce będzie nie do pozazdroszczenia i tysiące z pośród nich będą szukać pracy poza granicami Polski ze szkodą dla kraju. *Piastowiec.*

Partya niedokończonych akademików.

Od przyjaciela naszego pisma z Oświęcimskiego p. St. Bor., otrzymujemy następujący list: W jednym z ostatnich nrów „Przyjaciela Ludu" przeczytaliśmy artykuł posła Putka, który ze stronnictwa naszego zrobił stronnictwo „urzędniczo"; zarzut głupi i śmieszny, bo czy stronnictwo P. S. L. „Piast" ma być „urzędniczem" dlatego, że grupa urzędników w niem pracuje? Owszem, my się przyznajemy do tego, żebyśmy chcieli, aby wszyscy urzędnicy byli szczerymi Piastowcami, bo wtedy urząd rzeczywiście wziąłby biedaka w obronę i niktby z urzędu chłopa za drzwi nie wyrzucił... Stronnictwem „stapińszczyków" kieruje kto inny. Stapiński, Putek, Dąbal, Sanojca, Laskowski, Krasicki i inni, to wszystko niedokończone akademiki. Pchali biedni rodzice, nieraz od ust sobie odejmując, synalka do szkoły, a synkowi się uczyć nie chciało, egzaminów nie zdawał i poszedł wreszcie na służbę do p. Stapińskiego, dziedzica z Klimkówki — i na lekki chleb, t. j. bałamucenie nieuświadomionych jednostek z ludu. Ale to się już wnet chyba skończy, bo chłop, człowiek pracy, w pocie czoła pracujący na swym zagonie odrzuci od siebie nikłe wpływy „partyi niedokończonych akademików", każe im się jeszcze uczyć i popracować.

Fabryka korespondencyi „Ludu Katolickiego".

W Nrze 32 „Ludu Katolickiego" z dnia 10 sierpnia pod artykułem oszczerczym, wymierzonym przeciw posłowi Witosowi umieszczono mój podpis.

Oświadczam niniejszem, że artykułu owego ani nie pisałem, ani nie podpisywałem, ani też nikogo do jego napisania nie upoważniałem, treść jego również potępiam jako zupełne kłamstwo.

Proszę o umieszczenie mojego oświadczenia.

Maciej Skura, z Wierchołowicz.

Świadkowie: *Ludwik Stawara. Józef Padło.*

Sprawy polskie.

Na Śląsku Górnym powstanie ludowe trwa jeszcze Stłumione przez Grencszuc w jednem miejscu, wybucha w drugiem z nową siłą. Nie da się Niemcom stłumić ten dzielny lud śląski. Jak słychać, wysyła koalicya tam swoje wojska, żeby kraj objąć pod swój zarząd. Już się przekonali i Anglicy i Amerykanie, że nie można zostawić chłopa i robotnika polskiego w rękach zbirów pruskich.

Pocieszające wiadomości przychodzą z Paryża o Śląsku cieszyńskim. Powiaty bielski i cieszyński mają przypaść Polsce, w powiecie frydeckim ma się odbyć głosowanie. Czesi wściekają się ze złości. Wymyślają na nas niestworzone historye, ale to nic chyba nie pomoże. Ich inżynierowie i dozorcy urządzili strajki i demonstracye przeciw Polsce — ale i to nie pomaga, bo nasi górnicy idą do pracy i tylko gdzieniegdzie czeskie wojsko wyrzuciło ich z kopalń.

Rząd polski pilnie śledzi intrygi czeskie i jest podobno zdecydowany przedsięwziąć wszelkie kroki, by nie dać Czechom sposobności do nowego rozboju na Polsce.

Rada koalicyi zastanawia się też obecnie także nad t. zw. Galicyą wschodnią. Interesów polskich w tym kierunku pilnuje bawiący obecnie w Paryżu wiceprezes naszego stronnictwa, poseł Jan Dąbski.

Wojsko polskie znowu odniosło zwycięstwo nad bolszewikami i zajęło silną twierdzę Bobrujsk. W zdobyciu jej brały udział pierwszy raz z polskiej strony tanki (czołgi), które przejeżdżają i rozbijają wszelkie przeszkody.

Przegląd polityczny.

Senat amerykański sprzeciwił się uchwałą całemu szeregowi zasad Ligi narodów.

We Francyi powstała myśl, żeby państwa, tworzące Ligę, miały osobną armię, którąby strzegła jej postanowień.

Koalicya zajęła wojskiem Bułgaryę i rozbroiła wojsko bułgarskie.

Bolszewicy ponieśli znowu klęskę; musieli opuścić Kijów, który zajęli Ukraińcy. (Nie wiadomo tylko którzy, bo tych wojsk ukraińskich jest kilka).

Austrya zgadza się na warunek koalicyi, że nie połączy się z Niemcami.

Na Węgrzech ustąpił Józef Habsburg, a jego następca Friedrich rządzi z pomocą wojsk koalicyjnych.

Do naszych Czytelników!

Na listy z prośbą o porady odpowiada redakcya w miarę, jak one przychodzą; każdy musi czekać na swoją kolej. Otrzymujemy pytania w przenajrozmaitszych sprawach, musimy się często sami o sprawę dowiadywać, posyłać list fachowcowi, adwokatowi, inżynierowi i t. p. — stąd czasem zwłoka. Czytelnicy pytają często o sprawy, na któreśmy komuś innemu właśnie w poprzednim numerze odpowiadali — trzeba te odpowiedzi czytać i do nich się zastosować; wtedy nam pracy ubędzie i prędzej innym odpowiemy.

W sprawie parcelacyi gruntów trzeba czekać na akcyę państwową. Zgłaszanie się do nas po „protekcyę“ jest bezcelowe, bo my służymy całemu ludowi polskiemu, a nie jednostkom. Kiedy się akcya rozpocznie, damy dokładne objaśnienia. *Redakcya.*

KRONIKA.

Aresztowanie niebezpiecznych włamywaczy. Posterunek żandarmeryi w Starym Sączu aresztował trzech bandytów-włamywaczy w dniu 24 b. m.: Stanisława Kołdrasa, Ludwika Kołdrasa i Stanisława Skalskiego, wszyscy trzej dezerterzy wojskowi, urodzeni i przynależni do Starego Sącza.

Opryszki byli plagą i postrachem w powiecie sądowym w Starym Sączu, rabowali i kradli co im pod rękę przyszło; urządzali się w ten sposób, że przychodzili we dwójkę lub pojedyńczo do włościan i przedstawiali się jako inżynierowie od regulacyi Popradu i namawiali chłopów do roboty, za sowitem wynagrodzeniem. Chłop ucieszony takim zarobkiem, szedł zaraz na wskazane przez nich miejsce, a kobieta zajęła się tymczasem smażeniem jajecznicy, gdy kobieta poszła na strych lub do stodoły po jaja, tymczasem złodzieje operowali skrzynie i zabierali pieniądze, jak to miało miejsce w Gaboniu, Gołkowicach, Skrudzinie, Podegrodziu, Jazowsku, Moszczenicy i t. p. W ten sposób skradli różnym włościanom przeszło 50.000 K.

Urządzali też nocne włamania tak, że ludność miejscowa była ciągle w obawie i na czatach.

Grasowali ci opryszki od wiosny. Dopiero d. 24 b. m. komendant posterunku żandarmeryi, Malinowski, porozstawiał patrole ze żandarmów na wszystkich drogach i żandarm Hasiór ze Starego Sącza przyaresztował ich w Nowym Sączu.

Państwowa szkoła przemysłowa kowalsko-kołodziejska w Rudniku nad Sanem zostanie założoną w bieżącym roku szkolnym na podstawie uchwały sejmowej z d. 28 lipca b. r. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie 14 roku życia i szkoły ludowej z dobrym postępem. Nauka trwa trzy lata i jest bezpłatna. Uczniowie zamiejscowi, a ubodzy otrzymają bezpłatne pomieszkanie i utrzymanie. Do podań należy dołączyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy. Podania należy nadsyłać pod adresem: Kierownictwo warsztatów rolniczych w Rudniku nad Sanem.

Wpisy do państwowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się w dniach 13 i 14 września, ponieważ nauka z powodu rozporządzenia Rady szkolnej krajowej rozpocznie się w tym roku dopiero dnia 15 września.

Ważne dla drobnych przemysłowców, rzemieślników, zrzeszeń przemysłowo-wytwórczych, rzemieślniczych, robotniczych i włościańskich.

Utworzona przy oddziale małopolskim ministerstwa przemysłu i handlu miejscowa Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (ul. Floryańska L. 15, I. p. (obejmuje terytoryalnie 32 powiatów zachodnio-małopolskich, włącznie ze Sanokiem i Brzozowem (powiaty Lisko i Jarosław należą do terenu działalności Komisyi lwowskiej). Do Komisyi tej należy wnosić na przepisanych drukach podania o udzielenie kredytu ulgowego na utrzymanie w ruchu, niezwłoczne uruchomienie, założenie, rozszerzenie i odbudowę warsztatów pracy. Po zbadaniu warunków technicznych, finansowych i gospodarczych danego przedsiębiorstwa, udziela Komisya 5$^{1}/_{2}$-procentowego kredytu, spłacalnego w ratach kwartalnych w terminie, który nie może przekraczać trzech (3) lat.

Wymagane jest ubezpieczenie pożyczki (hipoteka, weksle z dwoma podpisami lub weksle własne przy dodatkowem ubezpieczeniu, jak n. p. zastaw towarów, maszyn, narzędzi, papierów publicznych, udziałów i t. p.).

Bliższych informacyj udziela i druki na podania wydaje w dnie powszednie od godziny 11 do 1 po południu biuro krakowskiej Komisyi kredytowej.

Komisya miejscowa ma prawo przyznawać kredyt do wysokości marek 5.000, zaś dla kooperatyw wytwórczych do 10.000 marek. Zgłoszenia o kredyt wyższy, zaopatrzone wyczerpującą opinią, Komisya miejscowa przesyłać będzie do Komisyi głównej w Warszawie.

Do szanownych wyborców i wyborczyń w Brzozowskiem!

Drodzy Bracia! Ponieważ w dniu 15 b. m. nie mogłem się stawić przed Wami na ogłoszonem przezemnie wiecu w Bliżnem z powodu przeszkód przezemnie nie przewidzianych, bardzo Was przepraszam i przypuszczam, że będziecie wyrozumiali i za złe mi tego nie weźmiecie.

Natomiast zawiadamiam, że wiec ten obwołuję niezawodnie na dzień 7 września 1919 r., i na który, to niezawodnie przybędę.

Upraszam Was, drodzy Bracia i Siostry, o wzięcie jak najliczniejszego udziału. Dorad udzielać będę po wiecu. Wasz poseł *Walenty Toczek.*

Baczność Ludowcy pow. Łańcut!

Dnia 7 września odbędzie się w Łańcucie, w sali „Sokoła“ po sumie zgromadzenie, na które zapraszam wyborców i wyborczynie. *Jan Sobek,* poseł.

Koledzy byli Legioniści!

Podpisani w poczuciu potrzeby zorganizowania Związku byłych Legionistów, zapraszają wszystkich towarzyszów broni z walk o niepodległość Polski w latach 1914—1918 na zjazd, który odbędzie się w Tar-

nowie dnia 7 września w sali kasyna miejskiego (ulica Wałowa) o godzinie 12 w południe.

Na zjeździe będą omawiane ważne sprawy, tyczące się zabezpieczenia bytu byłym Legionistom przez państwo polskie.

Za komitet: *Józef Maryan Albin Kruk* I Br. 1 pp., *Józef Łazarski* II Br. 2 pp., *Jan Czosnyka* I Br. 5 pp., *Józef Van Marcke* II Br. 2 pp., *Maryan Urbański* 5 pp. byli Legioniści.

Odezwa do ludności powiatu wielickiego.

Na ostatnim zjeździe delegatów Rad ludowych gminnych w Wieliczce, utworzyła się Rada ludowa powiatu wielickiego.

Zadaniem Rady ludowej powiatowej jest: opiekowanie się ludnością powiatu wielickiego pod względem politycznym, ekonomiczno-społecznym i oświatowym bez względu na jej przekonania polityczne — a więc:

1) Rada ludowa powiatowa dołoży wszelkich starań, aby ludność powiatu wielickiego została politycznie zjednoczoną — i miała do obrony swoich spraw politycznych, ekonomiczno-społecznych i oświatowych własnego posła z Wieliczki i własny organ ludowy: „Piasta“, a nie jak dotąd jest, że dzieli się na dwa okręgi wyborcze, różne stronnictwa polityczne z różnymi organami, i nie może wskutek tego wybrać posła z Wieliczki, któryby wraz z krakowskim był obrońcą pracującego ludu.

2) Rada ludowa powiatu wielickiego zgodnie z programem Polskiego stronnictwa ludowego „Piasta“ otoczy szczególną opieką ludność powiatu wielickiego pracującą na roli, zarówno właścicieli gospodarstw rolnych jak i ich pomocników, robotników rolnych, bez różnicy stanu i stopnia inteligencyi, aby w obopólnej zgodzie i harmonii społecznej pracowali wspólnie dla dobra własnego i dla dobra polskiego społeczeństwa, wzajemnie sobie pomagając w złej i dobrej doli jako bracia Polacy od pługa. Będzie się starała, aby jednym i drugim działa się społeczna sprawiedliwość, by zarówno gospodarze jak ich pomocnicy rolni, byli społecznie szczęśliwi i zadowoleni.

3) Rada ludowa powiatu wielickiego roztoczy również życzliwą i prawdziwie ojcowską opiekę nad ludnością powiatu, nie należącą do zawodu rolniczego, a pracującą w innych warsztatach pracy społecznej powiatu: we fabrykach, w kopalni, w urzędach, w zakładach naukowych i wychowawczych, w szkole i w kościele, w warsztatach rękodzielniczych i domowym przemyśle — w handlu, na kolei i t. p., bez względu na charakter pracy i stopień wykształcenia.

Dołoży wszelkich starań, aby między tą ludnością a ludnością pracującą na roli, między miastem a wsią, nastąpiło pojednanie, społeczna zgoda i harmonia, by wzajemnie sobie pomagali i wzajemnie się swoją pracą wspierali dla dobra własnego i dla dobra ogółu, państwa i narodu polskiego; by znikła na zawsze nienawiść społeczna i walka klasowa, która rujnuje zdrowie i dobrobyt naszego społeczeństwa, a podkopuje jego moralność.

4) Rada ludowa powiatu wielickiego dążyć będzie wszelkiemi siłami do podniesienia dobrobytu ludności powiatu zarówno materyalnego jak i moralnego przez popieranie produkcyi rolnej i przemysłowej — przez szerzenie oświaty i moralności społecznej w duchu chrześcijańskiej etyki, opartej na głębokiej miłości Ojczyzny.

Rada ludowa powiatu wielickiego wzywa zatem ludność powiatu wielickiego bez względu na jej przynależność partyjną, aby porzuciła wszelką waśń i nienawiść społeczną, walkę klasową, a skupiła się razem z nią około sztandaru „Piasta“ do wspólnej pracy — pod jednem hasłem:

„Dla dobra ludu powiatu wielickiego i całego narodu polskiego — w zgodzie i jedności: czy to chłop czy robotnik, czy nauczyciel i ksiądz, czy urzędnik czy kupiec, czy przemysłowiec i rękodzielnik!“

W Wieliczce, dnia 25 sierpnia 1919 r.

Rada ludowa powiatowa w Wieliczce.

Listy.

Bączal, w Jasielskiem. Dnia 10-go sierpnia b. r. odbyło się u nas zgromadzenie Kółka rolniczego. Duża sala szkolna zapełniła się całkowicie. O zadaniach Kółka rolniczego referował zaproszony p. Jan Madejczyk z Wróblowej. Przemawiał ks. P. Matuszewski, proboszcz miejscowy, jak i wielu miejscowych gospodarzy. Uchwalono przeprowadzić reorganizacyę Kółka. Kilkudziesięciu nowych członków wpisało się do Towarzystwa. Wybrano nowy zarząd z ludzi, którzy dają rękojmię, że Kółko będzie prowadzone ku pożytkowi członków.

Zgromadzeni członkowie okazali wiele chęci do organizacyi i pracy w Kółku nad własnem podniesieniem. Są też wszelkie widoki, że Kółko w tej miejscowości się rozwinie i stanie między najlepiej kwitnącemi Kółkami powiatu jasielskiego. *Uczestnik.*

Majdan Sieniawski. Bieda u nas i to wielka; siedzimy tu na piachach nieurodzajnych, pracujemy w pocie czoła, by wyżyć uczciwie, ale ciężko: Byłoby jeszcze jako tako, żeby się ludzie nawzajem wspierali i ratowali — ale gdzietam. Bogatszy dba tylko o siebie i swój brzuch, a na biednego ani spojrzy i rzeczby można o nas, że sami siebie zjadamy, wyrzekając na innych. Okazało się to najlepiej przy rozdziale mąki amerykańskiej, której najbogatsi dostali najwięcej — a biedota na oblizanie. Niektórzy bogacze to wprost sumienia nie mają, *P. M.*

Jastrząbka Stara, pow. Pilzno. Wybory w naszej gminie odbyły się z powagą, jaka konieczną jest w takiej ważnej chwili. Wybrani zostali sami Piastowcy. Wójtem obraliśmy tutejszego gospodarza, człowieka dzielnego, rozumnego i rzetelnego, Pawła Jamrocha. Zdobył on sobie zaufanie w całej okolicy swą pracą w Kółku, Kasie, Straży i Radzie powiat. Gdyby on już dawniej był wójtem, toby pewnie żyd nie siedział na dawnej wikarówce, nie stałaby karczma naprost krzyża i kościoła, ale stałby tam dom,

z któregoby wychodziła nauka i pożytek dla wsi, a nie zgorszenie.

My, mieszkańcy gminy musimy tu podnieść pracę ks. Jana Zachary około podniesienia wsi, jego pieczołowitość i miłość, z jaką odnosi się do swych parafian. Taki ks. proboszcz i taki wójt zrobią ze wsi naszej przykład dla gmin w powiecie. *Józef Ferencz*, radny.

Harta, pow. Brzozów. Dnia 13 sierpnia zjechał do naszej wsi ks. poseł Kotula który przeszedł do Bliźniaków i sprzeniewierzył się Piastowcom, którzy go wybrali. Do pomocy stanął mu miejscowy ks. proboszcz i ks. Litwin z Jarosławia. Ks. Kotula przybył tu, aby poznać opinię chłopa w sprawie reformy rolnej, chciał usłyszeć jego sąd i zdanie; to też i usłyszał, ale tak, że nakoniec się wyniósł jak niepyszny razem z obrońcami. *Obecny.*

Merdarka, w Limanowskiem. W gminie naszej na 300 zagród są dwa domy żydowskie. Przy wyborach do Rady z I-go koła wyborcy za żydowskie papierosy wybrali 2 żydków do Rady. Wstyd i hańba!

Czytelnik „Piasta“.

Zaryte, w Myślenickiem. Wstyd nas bierze przed obcymi ludźmi, których tu u nas dużo, a jeszcze więcej w sąsiedniej Rabce, że między temi miejscowościami niema mostu, ani nawet kładki. Raba często się podnosi, przejść ani przejechać przez nią nie można, przez most kolejowy żołnierz nie puści i biedni ludziska muszą brnąć po pas w rwącej wodzie. Było z tego już kilka nieszczęść. Możeby się ktoś zlitował. *Am. Tryb.*

Czaszyn, pow. Lisko. Dziwnie postąpiła sobie dyrekcya skarbu z naszem Kółkiem rolniczem. Podaliśmy dwa razy o trafikę jeszcze za austryackich czasów i odmówiono nam. Podaliśmy teraz do polskiej dyrekcyi. Ta przysłała nam p. respicyenta i ten oświadczył, że Kółko musi lokal cały zrestaurować. Ucieszyliśmy się bardzo nadzieją na otrzymanie koncesyi, lokal zrestaurowaliśmy — wnieśliśmy prośbę znowu, ostemplowali, czekamy, czekamy i wreszcie doczekaliśmy się odmowy. Zwracamy uwagę, że wieś nasza, licząca 180 numerów, rozciągniętych na 5 kilometrach — ma jednę trafikę żydowską.

Czyby dlatego nam odmówiono, żeby żydkowi zarobku nie obciąć? *Zarząd Kółka rolniczego.*

Łanki Małe, w Bóbreckim. Kto tu zawinił? Dnia 5 sierpnia kupił sobie tutejszy obywatel 8 szportów z dostawy urzędowej w Bóbrce. W czasie palenia okazało się, że w papierosie był proch strzelniczy; już przy drugim pociągnięciu proch eksplodował i sparzył palącemu twarz i rękę. Obywatel ten nazywa się Mitio Skotochej.

Pozdrawiam Redakcyę *K. Niczypór*, naoczny świadek.

Trojanów, Kongresówka. Niedawno powróciłem z niewoli niemieckiej i nie mogę się przyzwyczaić do swojego ludu, bo w całej wsi n. p. niema i jednej gazety i ludzie z lubością śpią w swej ciemnocie. Chłopi nasi powiadają, że tylko ksiądz może gazety czytać. Byłem w niewoli dość długo i napatrzyłem się dość na tych chytrych Niemców, mądrych Francuzów i Anglików. U tych nie można ani jednego znaleźć, którýby nie czytał gazety i mądrych książek. Musiałem się nieraz wstydzić za naszych, z których nieraz w wielkiej gromadzie, ani jeden porządnie czytać i pisać nie umiał. A popatrzmy na te oba kraje, ile tam ludzi mądrych i kształconych, jaka tam kultura i cywilizacya narodu, jaka tam zgoda i jedność, wzajemne uszanowanie i miłość; mogę śmiało powiedzieć, że w naszym polskim narodzie jest dużo pychy i zarozumiałości, chytrości i zazdrości. A próżniaków i leniuchów bardzo dużo.

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności Polska powstała — obywatele jej winni jeden drugiemu pomagać i drugim się zaopiekować, a tu co się dzieje? Mało — o, bardzo mało sprawiedliwych między nami.

Weźmy się jednak Bracia i Siostry do pracy inaczej, jakeśmy dotąd pracowali. Miejmy do siebie miłość i życzliwość; bądźmy mocni jednością i zgodą i starajmy się nietylko dla siebie dobrze robić — ale i o ogóle myślmy. Dopiero wtedy będziemy mogli głód zaspokoić i te opustoszone wsie i miasta pięknie odbudować. Pozdrawiam czytelników i czytelniczki „Piasta“. *Antoni Bentkowski.*

Siemiechów. My, mieszkańcy Siemiechowa, czytelnicy i czytelniczki „Piasta“, skarżymy się wobec wszystkich na praktyki tutejszego żydka Leiba Blatta, który kupuje z byłego obszaru dworskiego grunta na pasek. Zarabia on w przeciągu kilku dni do 700 kor. na morgu. Najsmutniejszem jest to, że, niestety, niektórzy mieszkańcy wsi idą mu na rękę i wchodzą z nim w spółkę.

Upamiętajcie się ludzie, póki czas!

Czytelnicy „Piasta“.

Z powiatu żywieckiego.

(*Wiec sprawozdawczy posła Koczura. — Organizacya powiatu. — Sprawa soli. — Przerwanie robót około regulacyi Soły*).

Dnia 20 sierpnia odbył się powiatowy wiec sprawozdawczy posła Feliksa Koczura w sali „Sokoła“ w Żywcu. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Kastelnika, rolnika z Rychwałdu, sekretarzował p. Świątek, nauczyciel. Poseł Koczur w przeszło 2-godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym pracę Sejmu, a w szczególności pracę i zabiegi posłów Piastowców. Skreślił politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa, oraz organizacyę armii. Dłużej zatrzymał się nad uchwaloną przez Sejm reformą rolną, której uchwalenie w tej formie zawdzięcza lud tylko posłom Piastowcom. Dzięki ich zdecydowanemu stanowisku, reforma rolna została uchwalona, a prace przygotowawcze nad wprowadzeniem jej w życie są już w toku. Poseł Koczur odparł stanowczo ataki, skierowane przeciwko Piastowcom, jakoby ci występowali przeciwko religii. Klub posłów Piastowców stoi na stanowisku poszanowania religii i obowiązkowej nauki religii w szkołach. Przedstawił również sprawę Śląska Cieszyńskiego, waluty i stosunku naszego do ludności żydowskiej, wskutek narzuconego nam traktatu o mniejszościach narodowych. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa aprowizacyi powiatu. Poseł Koczur nie pochwalił się, lecz stwierdził lojalnie, że w tej sprawie wszyscy posłowie z tego okręgu pracowali, starając się aprowizacyę powiatu poprawić. My jednak wiemy, że znośniejszą aprowizacyę w powiecie zawdzięczamy tylko posłowi Koczurowi, który sprawami powiatu szczerze się zajmuje. Omówił także sprawę regulacyi Soły, która w naszym powiecie w lipcu wskutek wylewu poczyniła ogromne szkody. Kończąc swoje przemówienie, poseł Koczur wezwał obecnych do organizowania się w stronnictwie „Piasta“ i zachęcał do czytania „Piasta“, który w czasie wojny i teraz jest jedynym przyjacielem i doradcą ludu. Wzywał do pracy intenzywnej, bo jedynie pracą usilną możemy byt naszej Ojczyzny utrwalić. Już dzisiaj Ameryka zapowiada, że narodowi, który nie pracuje, nie użyczy swojej pomocy. Jasne i rzeczowe przemówienie nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami. — Niefortunnie wybrał się z obroną swego stronnictwa poseł Marek, który następnie przemawiał. W mowie

swojej zaatakował Piastowców, zarzucając im niereligijność, złe skutki reformy rolnej i upaństwowienia lasów i t. d. Zgromadzeni mowę posła Marka ciągle przerywali, dając wyraz niezadowolenia z polityki, którą jego stronnictwo reprezentuje. Ciętą odprawę otrzymał poseł Marek od posła Koczura i mamy nadzieję, że odniechce mu się na przyszłość ataków na Piastowców. Radzimy posłowi Markowi, by nie zajmował się ujmowaniem obreku nauczycielstwu, jak to było w Zadzielu, lecz raczej zajął się razem z posłem Koczurem aprowizacyą powiatu i jego innemi bolączkami. Więcej pracy rzetelnej dla państwa i powiatu, a mniej pięknych słów, a wtedy dopiero, panie pośle, można wystąpić z zarzutami przeciwko drugim. Pracy od posłów żądamy, a nie pustej gadaniny. — Dr Szymusik podziękował posłowi Koczurowi za jego pracę i sprawozdanie, a wśród długotrwałych oklasków uchwalono posłowi Koczurowi zaufanie, jak również i posłom Piastowcom.

Organizacya naszego powiatu w stronnictwie „Piasta“ postępuje dosyć powoli. Dotychczas dopiero 10 gmin zorganizowało u siebie Rady ludowe Piastowców. W tych gminach, w których niema jeszcze Rad ludowych Piastowców, należy je jak najrychlej utworzyć, tak, byśmy w jesieni mogli zwołać powiatowy zjazd delegatów Piastowców i utworzyć powiatową Radę ludową Piastowców. Organizujmy się zatem w stronnictwie „Piasta“, bo w niem nasza siła.

Do licznych bolączek powiatu przyłączyła się nowa bieda — brak soli. Cały powiat, liczący przeszło 127.000 mieszkańców, otrzymał zaledwie cztery składnice soli, które mają zaopatrywać ludność w sól. Dopóki Wydział krajowy dysponował solą, nikt nie narzekał na brak soli. Sól — był to artykuł, którego nawet w czasie wojny można było dostać w dowolnej ilości. Dzisiaj doszło do tego, że za sól płacimy paskarskie ceny. Smutne doświadczenia z centralami podczas wojny niczego nie nauczyły rządu warszawskiego, i Małopolska, która ma kopalnie soli u siebie, cierpi na brak soli, a ludność wskutek takiej gospodarki musi płacić za sól ceny paskarskie. Domagamy się decentralizacyi handlu solą i utworzenia ekspozytury soli dla Małopolski z pełnemi prawami egzekutywy. Rząd warszawski oddał wprawdzie Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Krakowie agendy soli dla Małopolski, lecz tak go skrępował, że właściwie Związek ekonomiczny nic nie może działać na własną rękę, a wszelkie zamówienia soli muszą iść przez Warszawę. Składnica soli w Milówce, pomimo trzykrotnych urgensów, dotychczas soli nie otrzymała, a maltretowana ludność, narzekając głośno na „rządy polskie“, wyjeżdża po sól aż do Krakowa. Nie pomyślano również o soli przemysłowej, a głównie bydlęcej.

Kierownictwo regulacyi Soły z dniem 23-go sierpnia wstrzymało wszelkie roboty około regulacyi Soły z powodu braku funduszów. Rząd wyasygnował na roboty regulacyjne 30.000 K, zaznaczając, że suma ta ma wystarczyć do końca września b. r. Kierownictwo regulacyi, nie mogąc się liczyć z takiemi ograniczeniami, wzięło się energicznie do odbudowy, tak, że kredyt został już 23-go sierpnia wyczerpany. Sejm uchwalił potrzebne fundusze na regulacyę Soły w naszym powiecie, myśleliśmy zatem, że sprawa ta, niezmiernie dla powiatu ważna, będzie już pomyślnie załatwiona. Poseł Koczur odniósł się w tej sprawie do generalnego delegata, p. Gałeckiego, z prośbą o asygnowanie większej sumy pieniężnej, tak, by prace około regulacyi Soły z powodu braku pieniędzy nie były ciągle przerywane. *As.*

Z ruchu organizacyjnego.

Pruchnickie, w Jarosławskiem. Jak dotąd zainteresowanie Piastowcami było wśród nas bardzo słabe. Żywa jednak działalność społeczna jarosławskiej Powiatowej Rady Ludowej Piastowców zwróciła na siebie uwagę i naszym ludziom, którzy zwolna pod sztandar stronnictwa się garną. Tem też należy sobie tłómaczyć inicyatywę, daną przez gminy Rączyna i Kolonia w sprawie organizacyi. Co prawda, naród u nas ciemny — mało czyta i bałamucić się łatwo daje różnym Hajdukom, pomimo, że wie, że to krętacz zawołany — że zaprzedałby się i dyabłu, byle tylko zarobić. Przykładem łatwowierności świecić może Rzeplin, który pochwalić się może „Radą robotniczo-chłopską“, którą swoich współziomków uszczęśliwił p. Hajduk, stapińszczyk, socyalista, i co tam kto chce, bo on wszystkim potrafi być — byle mu zapłacić. Nie chcąc iść na pasku socyalistycznych haseł i szczycić się „Radą robotniczo-chłopską“, gminy Rączyna i Kolonia zaprosiły do siebie na niedzielę 1 b. m. zast. przewodn. Pow. Rady Lud. Piastowców, prof. Romanowicza, na wiec oświatowy. Na wiecu tym objaśnił nam organizator naszego powiatu cele i zadania stronnictwa Piastowców, wykazał nam różnice w programie Stapińszczyków i socyalistów, co do których urobiliśmy sobie zdanie, że są oni prawdziwymi wrogami chłopa, których powinniśmy pędzić od siebie ze wsi. Następnie zapoznaliśmy się z zasadami organizacyi stronnictwa i uchwaliliśmy organizacyę tę u nas przeprowadzić. Sprawą tą w Rączynie zajął się Stefan Krowicki, sekretarz gminy, a w Kolonii Wawrzyniec Sykała. Najpilniejszem zadaniem zawiązać się mającej Gminnej Rady Ludowej będzie przygotowanie i przeprowadzenie wyborów do Rady gminnej. Na tem miejscu składamy serdeczne „Bóg zapłać“ p. prof. Romanowiczowi, że nie zważając na trudy i niepewną pogodę przybył do wiosek naszych, najdalej w powiecie położonych — by nie szczędzić nam światłych słów. Mamy nadzieję, że ziarno rzucone przez niego wśród nas wyda dobre plony i przekona p. Hajduka i p. Gacka, kier. szkoły, że nie damy się wodzić za nos.

Piastowiec.

Morawsko, w Jarosławskiem. W dniu 24 maja odbyło się u nas przy udziale 200 osób ogólne zebranie ludowców, na którem założyliśmy gminną Radę Ludową. Przewodniczył: Ludwik Stankiewicz, przemawiali: Tomasz Gomułczak i Robert Gwóźdź. Ponieważ niedoszły kandydat socyalistów Ziemba chciał nas uszczęśliwić Radą socyalistyczną t. j. robotniczo-chłopską, powiedzieliśmy jemu i jego nielicznym zwolennikom, by mądrości żydowsko-socyalistyczne schował dla siebie, a my sobie założyliśmy radę Piastowców. Pierwszem naszem zadaniem będzie przeprowadzenie wyborów do Rady gminnej, w czem wyjaśnień udzieliła nam nasza Poradnia ludowa w Jarosławiu. P. Ziembie radzimy, by przestał być rozbijaczem jedności chłopskiej i wujkiem żydowsko-socyalistycznym. Przed wyborami dawał nam grunta i lasy za darmo i lud ciemny wierzył — a dziś pytamy, ile ci, panie najmito, płacą srebrników, że chcesz skórą chłopską handlować. Wróć z błędnej drogi póki czas.

Piastowiec.

Hucisko Jawornickie, w Przeworskiem. Wioska nasza głosowała podczas wyborów na posłów Piastowców. Dnia 29 maja odbyło się u nas w sali Rady gminnej zebranie organizacyjne wszystkich mieszkańców naszej wioski, na którem przew. komitetu stron. lud., p. Wawrzyniec Hop, przedstawił program stronnictwa ludowego Piastowców

wezwał do wyboru Rady gminnej ludowej, co też uczyniono. Do stronnictwa zapisało się wielu członków z wkładką roczną 2 korony. Jest nadzieja, że niezadługo wszyscy mieszkańcy przystąpią do naszego stronnictwa. Na wyżej wymienionem zebraniu uchwalono też założyć Dom ludowy. P. Maryan Bieniowski w przemówieniu swem podniósł znaczenie domów ludowych po wsiach. W naszym domu ludowym będziemy się zbierać w każde święto i niedzielę, by poczytać i pogawędzić o najbardziej nas obchodzących sprawach. Mamy też w naszej wsi Kółko rolnicze, które dosyć sprawnie funkcyonuje. Prowadzi ono w swoim zarządzie sklep i hurtowny handel jajami. *M. Bieniowski.*

Targanice, w Wadowickiem. Gmina nasza była od dawna jedną z najsilniejszych placówek stojałowszczyków, to uwydatniło się też przy wyborach, przy których większość głosów padła na listę chrześcijańsko-ludową. Wkrótce jednak znaczna część ludności zaczęła się przechylać na stronę Piastowców. Dnia 1 czerwca przybył tutaj p. prof. Roman i w dłuższym wywodzie przedstawił zgromadzonym prace i zabiegi posłów Piastowców w Sejmie. Zebrani zaczęli masowo przedkładać swoje bolączki, zwłaszcza z zakresu aprowizacyi, która tutaj ogromnie szwankuje. Zabrał potem głos miejscowy kier. szkoły, p. Józef Hendzel, i w krótkiej ale jędrnej mowie wykazał szkodliwość dzielenia się ludu wiejskiego na kilka stronnictw i wezwał do zorganizowania się w jednem stronnictwie ludowem. Na wniosek p. Janosza zgromadzeni oświadczyli się prawie jednogłośnie za zawiązaniem Rady ludowej. Do stronnictwa zapisało się odrazu blisko 100 osób, które ałożyły wkładki; wybrano też zarząd, złożony z 9 osób.

Wojciech Kierpiec, przew. Rady ludowej.

Uczciwe słowa.

Ostatni numer „Gazety Kościelnej“ przyniósł artykuł mądry i uczciwy, poświęcony sprawie polityki t. zw. księżej, a zwłaszcza „Ludu Katolickiego“. To, na cośmy zawsze narzekali, mianowicie, że „Lud Katolicki“ nie zawsze jest katolickim, że często pogańskich w zwalczaniu nas używa środków, znalazło w słowach ks. Michała Sidora, dziekana z Szerzyn, słuszny wyraz. Ks. Sidor jest naszym przeciwnikiem, ale przeciwnikiem szlachetnym, człowiekiem, któremu dobro ludu polskiego leży na sercu. Pozwolimy sobie powtórzyć jego słowa o „Ludzie Katolickim“ i jego stronnictwie:

Dochodzą nas słuchy, że nawet wielu bardzo godnych i poważnych kapłanów jest wprost przerażonych skutkami, jakie zrodziło gdzieniegdzie gwałtowne forsowanie tego stronnictwa między parafianami. Księża, kochani przedtem, szanowani i słuchani, dziś są przedmiotem nienawiści ogromnej liczby parafian, jako politycy, czy agitatorzy polityczni.

Polityka, to teren, na którym tylko wyjątkowo z pożytkiem dla Kościoła ten lub ów ksiądz pracować może. Nigdy zaś ksiądz polityką nie powinien się tak zajmować, żeby obudził nienawiść u swoich parafian, jako agitator stronnictwa, żeby dla poklasku i zyskania głosów licytował się w obietnicach z różnemi grupami radykalnemi, słowem, nie powinien używać choćby wprost złych, ale mniej właściwych środków do osiągnięcia celu, jakim zwykle bywa mandat poselski. Znawcy tych rzeczy mówią, że polityka bez brudu obejść się nie może, zwłaszcza, gdy trzeba działać na masy, którym ewolucya społeczna przyznała ogromne prawa polityczne. Jest to teren ludzi świeckich, — my, duchowni, powinniśmy od tych rzeczy trzymać się nieco na uboczu, choćby dlatego, żeśmy nie dla stronnictw ludowych, czy robotniczych, czy konserwatywnych, ale dla dla wszystkich, i ani pana nad chłopa, ani chłopa nad pana nie wolno nam przenosić, ale wszystkich jednaką miłością i pieczołowitością, iście Chrystusową, otaczać jesteśmy obowiązani.

Żali się jeszcze X. I., że „Lud Katolicki“ nie doznaje należytego poparcia od wielu księży. Jest w tem nieco prawdy. A dzieje się to dlatego, że redakcya nie chce, czy nie może zastosować się do tych licznych życzeń, które już niejednokrotnie na różnych zgromadzeniach wyrażali księża, mianowicie, że w piśmie, redagowanem dla ludu, a prowadzonem przez księży, musi być zachowane jak największe umiarkowanie w ocenianiu ludzi i ich działalności, choćby ze stronnictw radykalnych. Błędy trzeba zwalczać, zapatrywania fałszywe p r o s t o w a ć, sprawy wszelkie społeczno-polityczne oświetlać ze stanowiska katolickiej nauki bez ogródki — ludzi jednak trzeba oszczędzać, nie przypisywać im z byle jakiego powodu czy pozoru złej woli, lub dążenia do osobistych korzyści. Nie powinna też redakcya umieszczać korespondencyj, które wywlekają różne brudne sprawy z p r y w a t n e g o życia posłów i nie posłów. Wiele w tem nieraz przesady, czasem i nieprawdy, a zawsze prawie jakaś zemsta osobista jednostek nad przeciwnikiem. Taka metoda może być dobra dla pism, żyjących z takich sensacyj, ale nie powinna mieć zastosowania w piśmie, kierowanem i wydawanem przez księży. Wszystko, co zamieszcza się w piśmie takiem, powinno być pełne powagi, zgodne z prawdą, znamionujące silne przekonanie wewnętrzne piszącego, a owiane serdeczną miłością dla ludzi nawet innych obozów, choćby wprost wrogich. Trudno wypowiedzieć, ile złego zrobiło nie zastosowanie tych zasad w pismach, któreby się chciało uważać za wyraz opinii katolickiej. To wydrwiwanie ludzi, którzy jednak mają nie małe znaczenie i powagę u ludu, których zwalcza się namiętnie dlatego, że nie wstąpili do nowego stronnictwa, a pewnością przyniosło duże szkody Kościołowi, a bardzo mało pożytku — akcyi katolickiej.

Precz z obrazami obcych!!

W każdej prawie chacie po wsiach widzimy masę obrazów i to różnych. Często obok obrazów świętych widzimy obrazy byłych cesarzy Austryi, Niemiec lub Turcyi. Czyż nie wstyd i hańba tym, u których takie obrazy się znajdują!! Czyż byli monarchowie zasługują na to, aby ich czczono i aby ich podobizny wisiały obok obrazu Zbawiciela?

Wszak Zbawiciel świata umarł po to, aby ludzkość odkupić, gdy tymczasem byli cesarze dążyli do tego, aby ludzkość wymordować, wygubić. Oni winni temu że dzisiaj mamy wiele kalek, wiele sierót bez ojców wiele rodzin bez synów!! Czyż oni jeszcze zasługują na to, aby ich za to czczono?

Precz z nimi do pieców — tam jest miejsce dla nich!

Precz z nimi z urzędów gminnych! precz ze szkół! precz z domów prywatnych.

Ale, Kochani Czytelnicy, pozostaną wam ramy, często nawet ozdobne; czy i te zniszczyć? — Nie! Na miejscu Karolów i t. d, niech znajdzie się obraz, wyobrażający zmartwychwstałą Polskę, obrazy naszych bohaterów, jak Kościuszko, Pułaski, Mickiewicz, przepiękny obraz Matki Boskiej, wydany przez redakcyę „Piasta“

i t. d. Dla nich miejsce w naszych domach! Precz, ludu kochany, z narzędziami mordu i hańby! Na wyspę dyabelską, jak proponują niektórzy, aby wywieść Wilhelma, nie poniesiemy tych obrazów, ale my w każdym domu mamy ogień, który wyobraża piekło: tam z nimi, tam dla nich miejsce!

Stanisław Stachnik, z Dąbrówki.

Odpowiedzi Redakcyi.

E. Makowski, Gorlice: Postąpić według ogłoszenia w Nrze 31 i 32. — **Wojan And., Rychwałd:** Spytać w komisyi, kiedy poszło do gminy, a potem upomnieć się u wójta. — **M. Wygodny, Dembno:** Jeszcze jechać nie można; jak się co zmieni, to napiszemy. — **J. Wroński, Julianów:** Dr Rosner w Krakowie, klinika ginekologiczna. — **L. Surmacz, Iskrzynia:** Można się starać o odebranie trafiki paskarzowi, jeżeli mu się udowodni nadużycia. — **K. Trzeciakowa, Brzyszczki:** Może się dowiemy, to damy znać. — **St. Windowa, Rycerka Górna:** Według nas do IV-go. — **A. Chmura, Wólka tanewska:** We Wiedniu. — **„Opiekunka", Sambor:** Sprawy te będą uregulowane dopiero. — **F. Krasnopolska, Dynów:** Jeszcze nic. — **B. Tomasiewicz, Łęki górne:** Prosić w starostwie, w biurze paszportowem. — **A. Węglarz, Zagórzany:** List pański oddaliśmy Klubowi naszych posłów. — **Karelus, Zakopane:** Podajemy ogłoszenie. — **„Franz" Zieliński w Kętach:** Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że «Franz» przestał czytać naszą gazetkę; my wolimy Franciszków. — **„Szlifierz" w Cmolasie:** Na te rzeczy trzeba jeszcze czekać; teraz niemożliwe je sprowadzić, napisać można, choć z powodu ostatnich wypadków wątpliwe, czy dojdzie. Fabryka taka była w Tarnowie. — **Czytelniczka:** Nie znając zamiłowań chłopca, ciężko nam odpowiedzieć. Dać go do szkoły przemysłowej lub seminaryum nauczycielskiego. — **J. Pawela, Gromiec:** Udać się starostwa, choć późno; pieniądze powinny się znaleźć. — **St. Dudzik, Wieliczka:** Informacyi udzieli prof. L. Młynek — **S. Wrzawiak:** Nie wiemy właściwie o co panu chodzi. — **A. Lempart w Tłuczani G.:** Należy wnieść do sądu powiatowego podanie o sprostowanie granic sąsiednich, a komisya sądowa ustali raz na zawsze granice i to tak, że grunt pański musi mieć tę samą powierzchnię, co w mapie hipotecznej. — **J. Śliwiński, Bory Stare:** Skoro panu wypowiedziano posadę i pan posadę już opuścił, nie ma pan żadnych roszczeń do właścicieli młyna. Jeżeli ci gwałcą ustawę przemysłową zatrudniając niegzaminowanego maszynistę, należy wnieść zażalenie do władzy przemysłowej. — **Piotr Więszkowski:** Kupna raz zawartego rozwiązywać dowolnie nie można. Jeżeli sprzedał pan, trzeba umowy dotrzymać. Ze względu na spadek wartości pieniądza austr. jest pan pokrzywdzony, o ile pan przed wojną pieniędzy nie otrzymał. Należy dążyć do zgody, a gdyby kupujący się upierał przy kupnie, należy żądać podwyższenia ceny kupna chociaż ustawy takiej nie wydano, lub zaczekać ze sprawą do uporządkowania waluty. — **Walenty Niemasik, Uście Ruskie:** Jeżeli właścicielki dworu pobrały odszkodowanie, które się panu należało, to należy zażądać od nich zwrotu, a gdyby odmówiły, wnieść przeciw nim skargę sądową. — **Prościak, Zielona:** Za życia ojciec może rozporządzać swoim majątkiem wedle upodobania. Może jednemu dziecku dać wszystko, drugiemu nic. Pokrzywdzone dziecko po śmierci ojca może do trzech lat wnieść skargę o uchylenie darowizny tak, aby dostało połowę tego, co byłoby miało, gdyby ojciec majątku nie rozdarował. — **K. Olchowski, Krasiczyn:** O zasługę należną, skoro jej zapłacić nie chcą, musi się wnieść skargę do sądu. — **Potempa M. w Trześni:** Należy grunt oddzielić, a następnie wnieść przez zwierzchność gminną doniesienie do ewidencyi katastru podatku gruntowego. Na skutek tego zgłoszenia geometra rządowy obowiązany jest bez żadnych kosztów podział gruntu w mapie katastralnej uwidocznić i o tem sąd hipoteczny zawiadomić. Gdy geometra sąd zawiadomi, sąd jest obowiązany zmianę spowodować także i w księgach gruntowych. Zapis przedślubny można uczynić tylko wobec notaryusza. — **P. Wróbel, Straszydle:** Skoro pana oczerniła kobieta, to należy wnieść przeciw niej skargę, a będzie ukaraną. Innej rady niema. Czynszu podwyższać wobec obowiązujących ustaw nie można. — **H. Gorda, Posada Olchowska:** Jeżeli ojciec jest intabulowany jako właściciel części gruntu po dziadku, to zmarły stryj pana nie nabył własności gruntu przez zasiedzenie z powodu braku dobrej wiary. Należy wnieść skargę do sądu po zbadaniu hipoteki Skargę powinien sporządzić adwokat. — **J. Jerzabek, Zimna Woda:** Córka może skarżyć ojca o zwrot kosztów, wydanych na utrzymanie matki w chorobie, jeżeli je poniosła. Może także żądać od ojca posagu, z tem, że najpierw sędzia w drodze niespornej ma ustalić jego wysokość. Należy wnieść podanie do sądu o ustalenie wysokości posagu. — **„Przemysłowiec", Żabno:** O kartę przemysłową zrobić podanie do starostwa; o ile się nam zdaje, pyta pan o zakład ogrodniczy. Żeby zmienić nazwisko, należy wnieść podanie do generalnej delegatury we Lwowie. O książki najlepiej się zwrócić do pięknej biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnowie. — **Czytelnik, ze Stonawy:** Wnieść prośbę do właściwej komendy uzupełniającej. — **J. Sowa, Dębno:** Zwrócić się do firmy Lord w Krakowie. — **B. Smotański, Wojniłów:** 1) Ustawy tych stowarzyszeń nie uległy zmianie; 2) Co do pozwolenia na broń zwrócić się do starostwa; 3) Co do druków firma «Sarmacya» w Krakowie, ul. Szewska; 4) Za kalendarz liczymy 5·50 K. — **A. K., Lwów:** Zwrócić się do Gen. Eks. S. O M. S. W. w Krakowie z podaniem, które pan sam może napisać. Za kilka lat naprzód pensyi pan nie dostanie. — **Urząd gminy Bogoniowice:** Zakład kredyt. istnieje; Lwów, ul. Mickiewicza l. 7. — **Ewa Stanek, wójtowa, S. L. Wola:** Udać o poradę do p. Nadziei i powołać się na tę odpowiedź, a on udzieli porady. — **A. S. 39 pułk strzelców, Jarosław:** O rozpuszczeniu tych roczników nie wiemy. Posłowie nasi myślą o tem. — **Józef Czech, Dobra:** Teraz rzecz taka niemożliwa, chyba starać się o kredyt według ogłoszenia naszego. — **Panna K. w Mościskach:** Adwokaci już temu nie zaradzą. W takich sprawach najskuteczniejszą jest presya jakiejś obywatelskiej organizacyi miejscowej. — **J. Snopek, w Polnej:** My wiemy dobrze o różnych tego rodzaju krzywdach; materyały i listy oddajemy posłom, a oni według sił i możności starają się im przeciwdziałać. — **Fr. Sroka, Tworkowa:** Zwrócić się do fabryki w Oświęcimiu. — **J. Gottwald w Buczaczu:** Sprzedawać takich pretensyi nie trzeba; załatwione one będą po ostatecznym rozrachunku z Austryą. — **J. Ch., w Dubienach:** Tej sprawy z całą troskliwością pilnują nasi posłowie. — **Winc. Pająk, Antoniówka:** Jeżeli się zdarzy grunt dobry i wygodny to nie czekać. — **Prenumerator z Przyszowej:** Zwrócić się do starostwa. Zwrócić się do Ligi wprost. Huty te są teraz nieczynne. — **W. K.:** Te miejsca były rezerwowane dla wysłużonych podoficerów; jak rząd obecny tę sprawę ureguluje nie wiadomo. — **Michał Eliasz:** Chcąc przebyć ten rok w Krakowie, musiałby pan mieć kilka tysięcy koron. Podać się do poczty n. p. lub kolei. — **K. Kwaśny, Jasło:** Miejsc bezpłatnych niema; utrzymanie rocznie 4.000 K. O Akademii nie wiemy nic. — **Wnuk Józef, Dziłowice:** Taki przyrząd, o jaki pan pyta, kosztowałby więcej, niż dobre gospodarstwo; używa go artylerya w polu. — **W. Krupa, Lipnik:** Tam jeszcze jechać nie można. — **Kapuściński w Pysznicy:** Nie możemy poradzić nie znając kontraktu; udać się do adwokata. — **Władysł. Lichy, Brzesko Nowe:** W sprawie pszczelnictwa należy się udać pod adresem: Inspektor Lorenc, Kraków, starostwo. — **Duchnik Marcin, Jodłownik:** Zwrócić się do posła Łaskudy w Jurkowie p. Dobra. Co do spółki «Len» trzeba być spokojnym; tak wielkich rzeczy nie załatwi się w parę miesięcy. — **Ign. Kukuczka, Istebna:** Jechać jeszcze nie można; Co do przesyłki pieniędzy ogłaszaliśmy w «Piaście» Nr 31 i 32. — **J. K. Dzieża:** O to wydawnictwo zwrócić się pod adresem: «Liga pomocy przemysłowej» Lwów, ul. Pańska. W sprawie, o której pan wspomina proszę napisać do nas. — **Fr. Gorączko, Myślenice:** My tych wiadomości nie mamy; może poseł Średniawski, który się tem zajmował. — **Katarzyna Staniowa, Starawieś Górna:** Zrobić podanie do krajowej komisyi we Lwowie. — **Urszula Ż., Szczekarków:** O to ciągle się upominamy; ale co poradzi władza na złą wolę jakiegoś łajdaka? Trzeba nam donieść fakta i świadków. — **Jan Czuma, Niepołomice:** Sprawę wysłaliśmy z poparciem pod właściwym adresem.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia niniejszem, że w dniu 1 października b. r. rozpocznie się ośmiomiesięczny kurs w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej.

Zadaniem szkoły jest kształcenie i wychowanie dziewąt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

W roku bieżącym ograniczamy wyjątkowo ilość uczenic do 24, a warunki przyjęcia są następujące:

1) Ukończenie przynajmniej 16 rok życia, fizyczne i moralne uzdolnienie, stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności;
2) Ukończenie szkoły ludowej, stwierdzone świadectwem szkolnem;
3) Złożenie wstępnego egzaminu, na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki, w Zakładzie udzielanej;
4) Złożenie z góry opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki w kwocie 150 koron, względnie w artykułach spożywczych, ze względu na trudne warunki aprowizacyjne;
5) Oświadczenie, że kandydatka w razie jej przyjęcia będzie zaopatrżoną w odpowiednią garderobę (bieliznę i ubranie), nadto będzie posiadała własną pościel, t. j. poduszkę, przykrycie, prześcieradła i dwa ręczniki.

Podanie, udokumentowane powyższymi od 1—5 dowodami, należy wnosić do dnia 15 września b. r. na ręce Zarządu powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej.

Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Łańcut, dnia 25 sierpnia 1919 r. 1—3

Są do sprzedania za pośrednictwem Hurtowni towarowej w Chrzanowie:

maszyny i formy żelazne do wyrobów betonowych, jak: 2 **dachówczarki** z podkładkami, 3 młynki do farb; 1 **maszyna dźwigniowa** (quadruplex) do wyrobu posadzek i płyt chodnikowych (Dra Gasparego), 40 **form** do rur betonowych na 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, i 100 cm średnicy w świetle, 1 **forma** do koryt betonowych 50×70 (jajowata), 1 **uniwersalna forma** do wyrobu słupów betonowych;
3 **formy drewniane** okute, do wyrobu słupów, 1 forma do cembrzyn studziennych;
1 **forma** żelazna do wyrobu dyli parkanowych;
2 **maszyny** z przyborami do wyrobu bloków budowlanych;
5 **form** do fabrykacyi płyt chodnikowych;
3 **formy** do wyrobu opasek chodnikowych;
4 **formy** do wyrobu kamieni granicznych;
1 **maszyna** ręczna do wyrobu posadzki;

b) 1 **kuźnia** żelazna polowa;
1 **pompa** budowlana «diafragma» z wężami;
1 **kowadło,** 2 sikawki gospodarcze, przewoźne;
3 **silne wozy** robocze;
1 duże i 1 małe **sanie** wyjazdowe;
1 **duże sanie,**
3 **faetoniki** 2 podniszczone;
1 **para kuców** z szorkami;
1 **wózek** resorowy, wyjazdowy, dla kuców;
5 **par uprzęży** roboczych dla koni, 1 para uprzęży dla krów;
2 **pary szorów.**

c) **Pośredniczy** w sprzedaży, kupnie i zamianie: willi, domów, gruntów przemysłowych, kamieniołomów, cegielń i t. p., i ma z tego działu kilka objektów do zbycia w okolicy Krakowa i w powiecie chrzanowskim. Ma do zamiany domy, wille na wsi koło Krakowa na kamienice i t. p.

d) **Sprzedaje** losy polskiej loteryi klasowej, także na dnie ciągnienia, pod oryginalnymi warunkami.

e) **Przyjmuje** w komisową sprzedaż wszelkie produkta fabryczne, ruchomości i nieruchomości i t. p.

Bliższych wyjaśnień udziela odwrotnie: 2—6

„Hurtownia—Chrzanów“.

DACHÓWKĘ i ŁUPEK SZTUCZNY
do krycia dachów
WAPNO, CEMENT
oferuje najtaniej
DOM HANDLOWY „STOP“
Kraków, ulica Krzywa L. 3. 3—3

ZBOŻE DO SIEWU

żyto „Petkus“ II. odsiew, jęczmień jary „Hanna“ II. odsiew

w partyach wagonowych i mniejszych. Przy zamówieniach należy przedstawić zaświadczenie odnośnego starostwa.

ZIEMNIAKI

w partyach wagonowych dla miast, konsumów, stowarzyszeń spożywczych i prywatnych odbiorców z dostawą wrześniową, październikową i listopadową, po cenach konkurencyjnych przyjmuje firma: 1—3

K. BUSZCZYNSKI & ST. BURTAN
Kraków, ul. Basztowa l. 17. Telefon 1151.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów by takowe na czasie otrzymać

kainit, sole potasowe
wysoko procentowe

gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

materyały budowlane:
wapno, cement, gips murarski i sztukaterski
dachówkę asbestową „Asbit“ itp.
wszystko tylko w ładunkach całowagonowych.

Koniczynę czerwoną i tymotę
i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH
Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych
ŻYWIEC, RYNEK 22
obok kościoła farnego. 11—39

Pierwszy odsiew

ŻYTA „PETKUS"

Pszenicy Ostki Mieczyńskiego, jęczmienia zimowego z CHŁOPIC

po cenach zbóż nasiennych wysyła

SPÓŁKA ROLNICZO-HANDLOWA

„ZIARNO"-JAROSŁAW

za poprzedniem nadesłaniem gotówki i ewentualnie worów. 2—3

Kurs w szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu

rozpocznie się wdniu 3 listopada b. r. i trwać będzie 8 miesięcy.

Nauka obejmuje całokształt zajęć gospodarczych i dąży do wyrobienia uczenic nie tylko na dobre gospodynie — ale i na świadomych swych obowiązków obywatelki państwa.

Warunkiem przyjęcia jest: ukończony 15 rok życia, ukończona szkoła powszechna (ludowa), świadectwo zdrowia i moralności.

Podania o przyjęcie wnosić należy przed dniem 15-go października.

Nauka w szkole jest bezpłatną; za utrzymanie w internacie wymaganą jest opłata 50 koron miesięcznie oraz dostarczenie artykułów spożywczych w oznacznej ilości,

Po bliższe szczegóły należy się zwrócić do Zarządu szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu obok Sącza.

SIANO

słomę, koniczynę, ziemniaki i inne artykuły spożywcze

zakupuje po wyższych cenach 1—17

Centralny Związek producentów zboża i paszy

w Krakowie, Garbarska 5. Tel. 384 R.

Dr Eugeniusz Jędrkiewicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Liszkach. 3—3

PODKOWY

każdej wielkości, z dobrego materyału, można zamawiać do natychmiastowej dostawy

w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych

Kraków, ul. Wiślna l. 8.

Zależnie od ilości zamówionego towaru cena waha się od K 3·— do 3·30 loco wagon stacya Kraków.

Handel towarów mieszanych Jana Kotulskiego w Skawinie przyjmie każdego czasu chłopca do praktyki. 1—3

Krajowy Zakład odzieży

ma na składzie:

materyały wełniane

na ubrania męskie i kostyumy damskie

cajgi, chustki, pledy

koszule damskie

watę krawiecką

płótno zgrzebne

gotowe ubrania.

Sprzedaż cząstkowa: Kraków, ul. Podwale l. 6.
Podgórze, Nadwiślańska 12, parter.

Sprzedaż hurtowna: Podgórze, Nadwiślańska 12, I p.

Do zakupna w oddziałach sprzedaży cząstkowej nie potrzeba żadnych legitymacyj.

Najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły



DACHÓWKA „WIEK"

Baczność Panowie rolnicy!

Podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast Eternitu, dachówkę nazwy «WIEK». Taka sama wielkość, taki sam kolor, jak Eternit. Była fabryka nazwy «WIEK» od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granicę do Galicyi nie pozwolił jej przewozić, tylko lekką dachówkę «WIEK» zabierał na pokrycie daleko w Rosyę. Którzyście byli w Rosyi, toście może widzieli największe budynki, pokryte tą lekką, cienką dachówką «WIEK». Dachówka «WIEK» jest najlepszą i najtrwalszą nad wszystkie inne dachówki teraźniejszego wyrobu. Inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka «WIEK» wyrobu warszawskiego jest najlepszą i najtańszą.

Wysyłam zaraz każdą ilość. — Dostawca:

F. Trębacz i Ska w Karniowicach

poczta i stacya Trzebinia. 3—8

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.